Piątek. 7 lutego 1936 – Nr. 31 – Cena 10 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

10 stron
Rok VIII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ KOCIEWSKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ CHEŁMIŃSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA: — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Za bestjalski mord

13 Niemców skazano na więzienie

Sądowy epilog zbrodni w Ogorzelinach

Chojnice, 6. II. Po dwudniowej rozprawie, Sąd Okręgowy w Chojnicach wydał wczoraj wieczorem wyrok w głośnej sprawie 16 Niemców, sprawców bestjalskiego zamordowania w Ogorzelinach, w grudniu r. ub. osadnika-Polaka, Stanisława Gawkowskiego.

Przebieg rozprawy omówiliśmy obszernie w numerze wczorajszym.

Główny oskarżony, bezpośredni sprawca zbrodni Paweł Binke skazany został na 8 lat więzienia; Bernard Kosanke, Ambroży Hellwig, Jan Sickau i Artur Buenger — każdy na 4 lata więzienia; Herbert Hellwig, Andrzej Klinger, Feliks Kowalik i Jan Kosanke — każdy na 2 lata więzienia; Marcin Schultek i Józef Begger — każdy na 1 rok więzienia. Wszystkich ponadto pozbawiono praw na lat 5.

Pozostałych 3 oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Co szary kolejarz myśli o niemieckich długach tranzytowych?

W dniu ograniczenia tranzytu przez Pomorze

Toruń, 7 lutego

Ogromne wrażenie w całem społeczeństwie wywarła **sprawa „zamrożonych" w Niemczech wielomiljonowych sum, należących się Polsce.** Dowiedziano się, że chodzi tutaj przedewszystkiem **o zobowiązania niemieckie z tytułu przewozu pociągów niemieckich, osobowych i towarowych** przez terytorjum polskie, czyli jednem słowem **o należności tranzytowe.**

PRZEZ POMORZE wiedzie kilka linij kolejowych, na których kursują niemieckie pociągi tranzytowe między Rzeszą a Prusami Wschodniemi. Najdalej na północ wysunięta, to linja wiodąca **od stacji granicznej Strzebielino** przez **Wejherowo — Gdynię — Gdańsk — Tczew do Malborga.** Druga, bardzo ożywiona linja wiedzie **przez Chojnice — Tczew do Malborga.** Pozostałe linje biegną **przez Toruń — Jamielnik do Iławy** (Deutsch-Eylau). **W Toruniu rozgałęziają się one:** jedna linja biegnie **przez Bydgoszcz do stacji granicznej Kaczory,** dalej **do Piły,** druga przez **Poznań — Zbąszyń** do Berlina. Na tych linjach — za wyjątkiem linji Strzebielino — Malborg — kursują obok tranzytowych pociągów osobowych **bardzo liczne pociągi towarowe.** Pozatem jednakże **tranzytowe pociągi towarowe** kursują **jeszcze na bardzo ważnej, przez Toruń przebiegającej linji Łęka (na G. Śląsku) — Iława.**

Jak już wiadomo, Rząd polski, nie widząc innego sposobu wydobycia od Niemiec swych należności z tytułu tranzytu przez Pomorze, — **należności, które obecnie wynoszą około 70 miljonów zł i które z każdym dniem wzrastają, — zagroził wpierw Rzeszy ograniczeniem ruchu tranzytowego,** jeśli w oznaczonym terminie sprawa nie będzie uregulowana, a nie otrzymawszy zadowalającej odpowiedzi, **groźbę swą zrealizował.** Od dzisiaj **przestało kursować szereg tranzytowych pociągów osobowych i towarowych.** W ruchu osobowym na linji Strzebielino — Malborg skasowano 1 parę pociągów, na linji Malborg—Chojnice 3 pary pociągów, na linji Iława—Toruń—Poznań 1 parę, na linji Iława—Toruń—Bydgoszcz—Kaczory—Piła również 1 parę. Pozatem nie wolno Niemcom uruchamiać żadnych pociągów nadzwyczajnych czy wycieczkowych.

Długie węże pociągów towarowych

Najdotkliwiej jednak odczuwają Niemcy ograniczenia polskie **w tranzytowym ruchu towarowym.** W komunikacji osobowej bowiem frekwencja pasażerów naogół była i jest niewielka. Mogliśmy sami o tem przekonać się w tych dniach, kiedy to w jednym z najliczniej uczęszczanych pociągów tranzytowych, przejeżdżających przez Toruń (poc. nr. 305) naliczyliśmy w III-ej klasie 45 osób, w II-ej — 8 osób, a w I-ej — ani jednej. Razem więc 53 osoby w 9 pulmanowskich wagonach, posiadających mniej-więcej 350 miejsc!

Zupełnie inaczej jednak przedstawia się sprawa w ruchu towarowym. Niemcy skwapliwie korzystali dotychczas ze swego prawa uruchamiania dodatkowych pociągów towarowych. **Dzień i noc przesuwały się przez polskie stacje długie węże tranzytowych pociągów towarowych,** wiozących **węgiel i maszyny do Prus Wschodnich lub bydło, jajka i produkty rolnicze z Prus do Rzeszy. Przez Toruń często w ciągu jednej nocy przejeżdżało aż 11 dodatkowych pociągów towarowych z węglem i maszynami!** Przez **Tczew** szły **dziennie trzy wagony i więcej** z porykującem żałośnie bydłem do Berlina.

Od dzisiaj **przez Toruń** przechodzić będą **tylko 4 pary tranzytowych pociągów towarowych** (zamiast 6 stałych). przez **Chojnice 2 pary,** przez **Piłę—Bydgoszcz do Iławy 1 para.** Pozatem nie wolno uruchamiać żadnych dodatkowych pociągów, ani nie wolno do pozostałych pociągów doczepiać ponad normę wagonów. (Norma przy niemieckim pociągu towarowym 120 osi).

Wśród kolejarzy

Szersze społeczeństwo dopiero **teraz** dowiedziało się szczegółów o niemieckich zobowiązaniach tranzytowych, lecz w społeczeństwie kolejarzy dawno już o nich mówiono, zwłaszcza wśród kolejarzy pomorskich, którzy osobiście przeprowadzają pociągi niemieckie przez Pomorze.

W nagłówku rozmyślnie napisaliśmy: Co kolejarz polski **myśli** o długu niemieckim, a nie: **co mówi.** Mówi bowiem rzadko i mało, lecz oczy ma otwarte i widzi, co się dokoła dzieje, a ma także sąd zdrowy i jasny. Ale trudno z niego coś wydobyć, gdyby go obcesowo zapytać o zdanie w tej lub owej sprawie. **Łaskawy przypadek,** coprawda także zręcznie zaaranżowany, pozwolił nam przysłuchać się rozmowie, jaką kilku kolejarzy wiodło w swojem kółku.

Słowa proste, szczere i... szorstkie

Z ust zaciśniętych padały słowa proste, szczere, aż szorstkie w swej szczerości. Podkreślały je dobitne gesty spracowanych, twardych rąk. A usta w prosty sposób formułowały argumenty i zdania, te same, które w pięknych, toczonych okresach głoszą dzisiaj artykuły wstępne naszych gazet.

Mowa oczywiście o niemieckich zobowiązaniach tranzytowych. Nie słyszałem wstępu, który musiał być równie ciekawy, jak te kilka zdań, które złowiłem i które cytuję:

— Polak, jak ślepy, kijkiem maca, a nie wie, że to się na niego szykuje! Za polskie pieniądze nad granicą piętrowe fortece pod ziemią budują!

— Psiakrew! Jeszcze to na własnej skórze odczujemy — dodaje drugi kolejarz.

— To też im ograniczamy pociągi tranzytowe — mityguje ktoś zapalonych kolegów.

— Co, ograniczamy? Jeszcze za dużo im zostawiliśmy! Osiem pociągów towarowych idzie przez Toruń. Ani jeden nie powinien iść! Wszystkie trzeba było skasować!

Jeden z rozmówców opowiada, **jak to**

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Stadjon olimpijski w Garmisch



(Wiadomości z Olimpjady na stronie 2-iej)

Dziś w numerze:

(Ciąg dalszy ze strony 1)

kolejarz niemiecki się go pytał: — **Dlaczego od nas maszyn nie bierzecie?**

Odpowiedział mu tak, że Niemiec już pary z ust nie puścił:

— **Maszyny możemy sami wywozić. A wy chcielibyście nam może zapalniczki i stare gramofony sprzedawać!**

„Zafantować!"

Właśnie przez stację przejeżdżał długi, próżny pociąg towarowy z Prus do Rzeszy po nowy węgiel ze Śląska niemieckiego. Jeden z najbardziej zapalonych rozmówców, wskazując na pociąg, woła:

— Zatrzymać kilka pociągów Niemcom. Nie wydać, aż nie zapłacą.

— Nie można tak — objaśnia najspokojniejszy.

— Co nie można! Im wolno nie płacić, a nam fantu brać nie wolno?

— Ale mówią podobno, że chcą nam wypłacić walutę chociaż ratami?

— Iiii, gdzie tam oni zapłacą!

Tak osądza sprawę należności tranzytowych prosty kolejarz, który żywo się interesuje wszystkiemi zagadnieniami, związanemi z kolejnictwem. Nic to dziwnego, przecież te **miljony złotych, zamrożone w Niemczech, odbijają się w ostatnim rzędzie na jego własnej osobie, na skromnym budżecie tysięcy polskich kolejarzy i ich rodzin.**

Butny głos Niemca

A Niemcy? Niewiele można się od nich dowiedzieć. Przez terytorjum polskie w pociągach tranzytowych jedzie **tylko jeden funkcjonarjusz niemiecki w wozie bagażowym,** który zazwyczaj nie jest rozmowny i nie pozwala wyciągać się na słówka.

Jedynie od jednego z tych bagażowych można było otrzymać odpowiedź w sprawie zapowiedzianego ograniczenia tranzytu. Brzmiała ona hardo i butnie:

— Polen wird sich schon in Acht nehmen, die Grenze zu schliessen! (Polska będzie się strzegła zamykać granicę!).

Odpowiedzią na te zarozumiałe słowa pyszałkowatego Niemca jest dzień dzisiejszy, w którym chociaż częściowo został ograniczony ruch tranzytowy przez Pomorze. (Wy.)

Ustawa o służbie w samorządzie w ogniu debaty sejmowej

Wczoraj komisja administracyjno-samorządowa Sejmu przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym. Obrady rozpoczęły od przemówienia ministra Spraw Wewnętrznych Raczkiewicza, które drukujemy poniżej.

PRZEMÓWIENIE P. MINISTRA RACZKIEWICZA

Projektowane ustawy pracownicze dalekie są od jakichkolwiek doktryn, oderwanych od życia, taksamo, jak od niedojrzałych eksperymentów. Projektowane normy są bowiem wynikiem przemyśleń, opartych na bezpośredniej znajomości potrzeb życia, na doświadczeniach i obserwacjach zaczerpniętych w ciągu kilkunastu lat, zarówno ze stosunków pracowniczych w samorządzie, jak w służbie państwowej.

ROLA I WARUNKI PRACY PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

Pragnę na wstępie zaznaczyć, że **Rząd należycie docenia znaczenie i rolę pracowników samorządowych.** Widzi w nich nietylko niezbędny **współczynnik sprawnej działalności związków samorządowych** i dotychczasowego wielkiego ich dorobku kulturalnego i gospodarczego, ale widzi też wśród rozrzuconej na różnych obszarach Państwa kilkudziesięciotysięcznej rzeszy, zwłaszcza na terenie wsi, wielu **współorganizatorów życia politycznego i pionierów idei społeczno-wychowawczych samorządu.**

Pracownik, który zawodowo poświęca się służbie publicznej, jaką jest służba samorządowa, powinien mieć **zapewnione warunki bytu, możliwie największe poczucie pewności jutra.** Jeżeli projektowane ustawy nie mogą zapewnić takich warunków, to dlatego, że warunki materjalne pracownika są ściśle związane z sytuacją finansową związków samorządowych i ze stanem zamożności społeczeństwa.

WZMOCNIENIE PODSTAW UBEZPIECZENIA EMERYTALNEGO.

Również i na odcinku emerytalnym, jak to w niedługim czasie Wysoka Komisja będzie miała możność stwierdzić, **niětyle chodzi o zamierzenia oszczędnościowe, co o oparcie tych ubezpieczeń na takiej kalkulacji, na jakiej musi opierać się każde ubezpieczenie.**

Uważam, że zorganizowanie ubezpieczeń emerytalnych na mocnych, realnych i trwałych podstawach, dających poczucie pewności ich utrzymania, leży zarówno w interesie samorządu, jak i w interesie pracowników.

WYKLUCZENIE MOMENTÓW KLASOWYCH.

Podkreślić tu muszę zupełną niewłaściwość wprowadzenia do zagadnień, regulujących stosunki pracownicze w samorządzie momentów, zapożyczonych z terenu walki pracy z kapitałem. **Służba w samorządzie terytorjalnym jest służbą publiczną, poświęconą dobru zbiorowemu, — wszelkie klasowe momenty w traktowaniu spraw pracowniczych nie mają tu żadnego uzasadnienia.**

Dzięki zasługom moich poprzedników, reforma ustroju samorządu **stała się dziełem** prawie całkowicie dokonanem, pomimo wielu jej przeciwników, którzy również wychodzili z fałszywych założeń, przeciwstawiając samorząd Państwu i jego organom rządowym. Zwyciężyły jednak zdrowe poglądy, szukające oparcia samorządu na przesłankach, harmonizujących czynniki obywatelskie z czynnikami państwowemi.

DWIE KATEGORJE PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

Dopełnieniem tej reformy ma być również **zharmonizowanie czynników pracowniczych z samorządem** i oparcie stosunków wzajemnych we właściwej płaszczyźnie, odpowiadającej wspomnianym założeniom nowego ustroju. Celowi temu ma służyć między in. związanie pewnej grupy pracowników takim węzłem organizacyjnym i prawnym, jakich domaga się postulat zwartej i sprężystej administracji państwowej, której częścią jest **samorząd terytorjalny** w myśl wskazań nowej Konstytucji. Odnosi się to do grupy pracowników, którzy pełnią **służbę publiczną** w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc do pracowników, zatrudnionych w komórkach administracyjnych samorządu.

Ta kategorja pracowników samorządowych powinna być pod względem prawnym usytuowana podobnie jak funkcjonarjusze państwowi.

Takiego związania organizacyjnego i prawnego z samorządem terytorjalnym nie domagają się w tym stopniu stosunki pracowników, zatrudnionych w dziedzinie działalności gospodarczej samorządu, w której znaczenie usług dla obywatela nie jest wprawdzie mniejsze, ale nie różni się w swej istocie od usług, wykonywanych w pokrewnych instytucjach prywatnych.

Wszelkie więc **projekty ustawodawcze opierają się na podziale pracowników samorządowych na powyższe dwie grupy.**

W dziedzinie stosunków pracowniczych, które nadal opierać się mają na umowach służbowych, projektowane ustawy wkraczają w stopniu nieznacznym, regulując tylko sprawę wypowiedzeń umów. I pod tym względem przedłożenia rządowe w zasadzie zachowują, a nawet rozszerzają to minimum uprawnień, jakie pracownicy mają na podstawie ustawodawstwa pracy.

Tak więc projektowane ustawy tworzyć mają pełną kodyfikację prawa urzędniczego w samorządzie terytorjalnym, opartego na stosunkach publiczno-prawnych.

Chaosowi w stosunkach pracowniczych i niepewności sytuacji ma położyć kres jasno sformułowane prawo, określające wzajemne prawa i obowiązki stron.

Wysoka Komisjo! Przedłożone Izbom projekty ustaw, regulujące stosunki pracownicze w samorządzie terytorjalnym spotkały się z szeroką akcją zainteresowanych związków pracowniczych.

Na konferencjach odbytych w Ministerstwie związki pracownicze miały pełną możność przedstawienia mi swoich postulatów. Częściowo zostały one uwzględnione, a wszystkie były przeze mnie rozpatrzone z całą życzliwością dla potrzeb pracowniczych.

WYWIERANIE PRESJI NA RZĄD I CIAŁA PRAWODAWCZE.

Mimo to od dłuższego czasu przez pewne czynniki prowadzona jest ostra akcja, **zmierzająca do wywarcia w tej mierze presji na Rząd i Wysokie Izby.**

Ufam, że szerokie rzesze pracowników samorządu terytorjalnego, świadome ciężkich warunków gospodarczych kraju, **podporządkują interesy grupowe ogólnym interesom Państwa** i zrozumieją, że chwila obecna nie jest odpowiednia do wzajemnego przelicytowywania się i wysuwania żądań maksymalnych, które załatwione być nie mogą. Zrozumieją również, że **sprzeciwia się dobru Państwa szerzenie w szeregach swych członków, o ileż lepiej mimo wszystko sytuowanych od setek tysięcy pracowników innych kategoryj, haseł, fermentów i zamętu.**

Oświadczam, **Rząd nie zamierza pozostać wobec podobnej szkodliwej akcji biernym i przeciwstawi się dalszym próbom anarchizowania życia samorządowego przez** niektóre czynniki środkami, jakie posiada w swej dyspozycji.

Otwarcie olimpjady zimowej w Garmisch Partenkirchen

Garmisch Partenkirchen 6. 2. (PAT). W czwartek rano nastąpiło w Garmisch Partenkirchen uroczyste otwarcie 4 zimowej Olimpjady. Olbrzymi stadjon wypełniony był szczelnie **przez 60-tysięczny tłum.** Na uroczystość otwarcia przybył z Monachjum kanclerz **Hitler** w towarzystwie min. **Goebbelsa** i innych przedstawicieli władz Rzeszy. Obecni byli również przedstawiciele międzynarodowego komitetu olimpijskiego z przewodniczącym hr. Bailliet - Latour.

DEFILADA ZAWODNIKÓW

Po powitaniu kanclerza i odegraniu niemieckiego hymnu rozpoczęła się defilada przeszło 1000 sportowców, reprezentujących **28 narodów ze wszystkich stron świata.** Przed każdą drużyną członek „Arbeitsdienstu" niósł transparent z nazwą danego państwa, **za nim kroczył jeden członek drużyny ze sztandarem,** a następnie oficjalnie przedstawiciele danego państwa, wreszcie czynni sportowcy.

OTWARCIE IGRZYSK.

Po defiladzie powitalne przemówienie wygłosił przewodniczący komitetu zimowych igrzysk olimpijskich von Halt, poczem kanclerz Hitler wśród zupełnej ciszy ogłosił oficjalne otwarcie igrzysk. Po tem oświadczeniu odegrano **hymn olimpijski.** Równocześnie baterje armat dały **salwę honorową,** a dzwony ogłosiły otwarcie igrzysk na wszystkie strony świata.

Skolei imieniem sportowców złożył **przysięgę olimpijską** narciarz niemiecki Willy Bogner. Uroczystość otwarcia igrzysk zakończona została odegraniem symfonji Beethovena.

Kanada-Polska 8:1 (5:0, 2:1, 1:0)

Garmisch Partenkirchen 6. 2. (PAT). Dziś w południe odbył się tu w ramach olimpjady mecz hokejowy między Polską a Kanadą. **Bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Kanadyjczycy w stosunku 8:1.**

Polacy grali w składzie: **Stogowski,** Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski i Kowalski, **w drugim ataku Kasprzycki, Zieliński i Król. Mecz upłynął pod znakiem ogromnej przewagi Kanadyjczyków** szczególnie w pierwszej tercji, w której Polacy zdezorjentowani byli wielką szybkością i niezwykłą techniką przeciwnika.

W pierwszej tercji Kanadyjczycy zdobyli **5 bramek.** Gra toczyła się bez przerwy na naszej połowie lodowiska. Bramka polska była bezustannie oblężona. Zadania Polaków sprowadzały się raczej do gry wyłącznie obronnej aż do murowania bramki włącznie.

W drugiej tercji przy stosowaniu w dalszym ciągu taktyki defenzywnej Polacy próbują przeprowadzić akcję wypadową. **W trzeciej minucie jedyna bramka dla Polaków strzelona została samobójczo przez Kanadyjczyków.** Obronna akcja Polaków przeprowadzana była ambitnie i lepiej pod względem taktycznym, tak, że pozwoliła Kanadyjczykom strzelić w tej tercji **tylko dwie bramki.**

W czasie trzeciej tercji zaczął padać śnieg tak gęsty, że chwilami nie widać było krążka. Wpłynęło to na utrudnienie tempa gry i utrudnienie akcji. W tej tercji Polacy mieli kilka dobrych zagrań obronnych. Wołkowski zainicjował w trzeciej minucie piękny przebój zakończony niestety niecelnym strzałem. Gra przybiera na ostrości. **Wołkowski w zderzeniu z Kanadyjczykiem pada na ziemię i uderza głową o lód tak silnie, że rannego trzeba było znieść z boiska.**

Naogół drużyna nasza walczyła **bardzo ambitnie i ofiarnie. Przeciwnicy byli silniejsi technicznie i taktycznie przynajmniej o dwie klasy.** W drużynie polskiej wyróżnił się najlepszy technicznie i taktycznie **Wołkowski,** dalej pracowity **Sokołowski** i niezmordowany **Król** i dobry w obronie **Ludwiczak.** Słabo zaprezentowali się Marchewczyk, grający zupełnie bez głowy i Kasprzycki. Warto zaznaczyć, że 8 bramka strzelona była nieprawidłowo na co zwrócił uwagę jeden z sędziów, jednak bez rezultatu.

W wyniku ostrej gry ranny został krążkiem w nogę Kowalski, zaś Wołkowski został silnie poturbowany. Mimo to będzie on grał w jutrzejszym meczu z Austrją.

W meczu sędziowali dwaj Niemcy Schmidt i Bischoff.

Dalsze mecze hokejowe

Poza meczem Polska — Kanada, odbyły się jeszcze trzy dalsze spotkania hokejowe, mianowicie:

Amerykanie pokonali Niemców w stosunku 1:0 po niezwykle emocjonującej grze.

Węgrzy łatwo zwyciężyli Belgijczyków w wysokim stosunku 11:2.

Wreszcie Szwedzi po zaciętej grze odnieśli zwycięstwo nad Japończykami w stosunku 2:0.

Nałogowy alkoholik wymordował całą rodzinę

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) Piastów pod Warszawą został dzisiaj rano wstrząśnięty wiadomością o **potwornej zbrodni.** Kolejarz, 36-letni Wład. Ganc, **nałogowy alkoholik,** cierpiący ostatnio na manję prześladowczą, **wymordował całą rodzinę.**

Kiedy rano na skutek jęków, dochodzących z mieszkania Ganca, wywałono drzwi, oczom przybyłych ukazał się wstrząsający widok. Na podłodze i na łóżkach, **w kałużach krwi, leżała wymordowana rodzina alkoholika: martwa już żona, obok niej 10-miesięczne dziecko z odciętą prawie zupełnie głową, 13-letni syn oraz 5-letnia córeczka.** Wszyscy mieli poderżnięte brzytwą gardła. Chłopczyk i córeczka żyli jeszcze. W stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala.

Potworny morderca leżał pod ścianą już martwy, również z poderżniętem gardłem. Obok niego spoczywało narzędzie potwornej zbrodni, **brzytwa, cała zbroczona krwią.**

Zagadnienia mniejszościowe na Pomorzu

V. Spółdzielnie mleczarskie

(t.) W ostatnim artykule z serji, poświęconej omówieniu zagadnień mniejszościowych na Pomorzu*), poruszyliśmy sprawę stosunków w spółdzielczości, przyczem omówiliśmy pierwszą część tego zagadnienia, t. j. **spółdzielczość oszczędnościowo-kredytową.**

Dysproporcje w stosunkach pomiędzy spółdzielczością polską a niemiecką na Pomorzu występują bodaj **jeszcze jaskrawiej w spółdzielczości rolniczej.**

Rozpatrzmy więc zkolei stosunki, panujące w następnej grupie spółdzielni: **w spółdzielniach mleczarskich.** Tutaj panuje **bezapelacyjna przewaga po stronie spółdzielczości niemieckiej.** Na 49 spółdzielni mleczarskich niemieckich na Pomorzu przypada polskich spółdzielni mleczarskich 27. Dysproporcję tę jeszcze jaskrawiej uprzytomni porównanie przeróbki mleka. Podczas gdy niemieckie spółdzielnie mleczarskie przerabiają razem 74.400.000 litrów mleka, to przeróbka spółdzielni polskich wynosi 41.600.000 litrów mleka.

Jeśli chodzi o przyczyny tego stanu rzeczy, to bez ogródek należy powiedzieć, że **winę zań ponoszą sami Polacy.** Polscy rolnicy wyraźnie nie doceniają znaczenia spółdzielczości w mleczarstwie. Wręcz przeciwnie odnoszą się do tego zagadnienia Niemcy. Bo gdyby było inaczej, to czyżby możliwy był taki fakt, jaki istnieje na terenie jednego z powiatów pomorskich, że **niemiecką spółdzielnię mleczarską w okolicy zamieszkałej prawie wyłącznie przez Polaków, tworzy 15 Niemców i ta niemiecka spółdzielnia przerabia mleko, które dostarcza im zgórą 500 rolników-Polaków z okolicy.** Innemi słowy 15 Niemców pasorzytuje na 500 Polakach i tuczy się ich kosztem. Czyż tych 500 Polaków nie mogłoby utworzyć własnej spółdzielni i wszystkie zyski, z niej płynące, zachować dla siebie?

Albo gdyby było inne nastawienie do tego zagadnienia wśród rolników Polaków, to czyżby był możliwy taki inny fakt, że np. **na terenie trzech powiatów kaszubskich: morskiego, kartuskiego i kościerskiego** niema ani jednej polskiej spółdzielni mleczarskiej, natomiast znajdują się tam (z wyjątkiem powiatu kartuskiego, który nie posiada żadnych spółdzielni tego typu), spółdzielnie niemieckie. Podobny stan rzeczy panuje zresztą także na terenie powiatu **sępoleńskiego.** W powiatach zaś: **brodnickim, chełmińskim, działdowskim, grudziądzkim, starogardzkim i świeckim** spółdzielnie niemieckie tego typu górują zdecydowanie nad polskiemi. W powiatach: **lubawskim, wąbrzeskim i chojnickim** liczba spółdzielni polskich dorównywa wprawdzie liczbie spółdzielni niemieckich, ale te ostatnie przerabiają znacznie większe ilości mleka, przyczem licznymi ich dostawcami są znowu rolnicy Polacy. Nieznaczną przewagę nad niemieckiemi posiadają tylko spółdzielnie polskie na terenie powiatów: **toruńskiego, tczewskiego i tucholskiego.** Ale i tutaj spółdzielnie niemieckie mimo posiadania mniejszej liczby placówek pod względem przetwórczości mleka dorównują spółdzielniom polskim, z wyjątkiem tylko jednego jedynego powiatu tczewskiego.

Taki jest rzeczywisty, bynajmniej niewesoły obraz w spółdzielczości mleczarskiej na Pomorzu.

Poza przyczynami, o których mowa wyżej, na ten niepomyślny dla naszych państwowych i narodowych interesów stan rzeczy nie bez wpływu jest fakt, że **spółdzielnie polskie,** pozakładane przeważnie w latach dobrej konjunktury gospodarczej przy pomocy krótkoterminowych kredytów, znajdują się obecnie prawie bez wyjątku **w trudnościach płatniczych.** Natomiast **spółdzielnie niemieckie** znacznie starsze od polskich, jeśli chodzi o czas ich założenia, **nie mając żadnych długów, mogą skutecznie konkurować ze spółdzielniami polskiemi.** Zresztą nawet gdyby znalazły się w jakichkolwiek trudnościach finansowych, to zawsze mogą liczyć na pomoc i poparcie ze strony również znacznie silniejszej i zasobniejszej od polskiej niemieckiej spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej.

Nie trzeba długich wywodów, by uważnego Czytelnika tych słów przekonać o konieczności przeciwdziałania temu **kompromitującemu dla nas stanowi rzeczy.** Mniejszość niemiecka, stanowiąca zaledwie niespełna **10 proc. mieszkańców tej ziemi, góruje na Pomorzu całkowicie pod względem spółdzielczości mleczarskiej nad swem polskiem otoczeniem.**

Stosunki te muszą ulec zmianie. I ludność rolnicza polska, niechętnie czy z niewiarą odnosząca się do polskiej spółdzielczości na polu mleczarstwa, musi **zmienić swe nastawienie i zrozumieć korzyści, płynące dla niej z innego ustosunkowania się jej do tego zagadnienia.** I wyższe polskie władze spółdzielcze muszą się zając intensywnie tym działem spółdzielczości na najbliższy okres. I wreszcie muszą się znaleźć także odpowiednie środki na **wyprowadzenie z tarapatów finansowych spółdzielni już istniejących i na prowadzenie w innych, niż dotychczas, warunkach spółdzielni nowozakładanych.**

Sprawa jest niecierpiąca zwłoki. **Nie możemy bowiem dopuścić, aby tą drogą niemieckie wpływy gospodarcze na Pomorzu gruntowały się coraz silniej.**

Ale to nie wyczerpuje bynajmniej naszego upośledzenia na polu spółdzielczości w stosunku do Niemców. Jeszcze gorsze stosunki panują w spółdzielniach rolniczo-handlowych. O tem w następnym artykule.

*) Patrz: Nr. 14 naszego pisma z 18/19. 1. (Uwagi ogólne), Nr. 17 z 22. 1. (Osadnictwo), Nr. 22 z 28. 1. (Przemysł, handel i rzemiosło) i Nr. 26 z 1. 2. (Spółdzielczość).

Organizacja ruchu publiczności na Targach Poznańskich

Niesłychane tłumy na Targach Poznańskich w roku ubiegłym spowodowały interwencję wystawców w Zarządzie Targów z prośbą o ułatwienie kupiectwu dokonywania transakcyj, które są najważniejszym celem targowym, a jakie są ogromnie utrudnione przez tłok panujący w halach. W związku z tem Targi Poznańskie wprowadzają inowację polegającą na tem, że do godz. 1-szej w południe wstęp na Targi będzie nieco droższy. Wyniknie stąd, że miejscowa ludność zwiedzać będzie Targi dopiero popołudniu, umożliwiając przyjezdnemu kupiectwu spokojne zwiedzenie Targów i rozmowy z przedstawicielami przemysłu codziennie między godz. 9—13. Oprócz tego piątek tygodnia targowego będzie jedynym dniem, w którym będą dopuszczone do argów szkoły. We wszystkie inne dni wstęp dzieciom szkolnym na Targi będzie wzbroniony. W ten sposób Targi Poznańskie jeszcze więcej jak dotychczas nabiorą charakteru giełdy towarowej, odróżniającej je od wystaw. Służyć one i nadal będą transakcjom a nie tylko pouczaniu.

Pragnąc pozatem zorganizować ruch publiczności, w licznych miejscach będą ustawione ogromne tablice z planem Targów i strzałkami wskazującemi najłatwiejszy sposób ich zwiedzenia. Ruch publiczności będzie w ten sposób ujęty organicznie.

Ogromne numery wymalowane na 17 pawilonach targowych na zewnątrz i wewnątrz hal pomogą łatwiej przy orjentacji obcych. Tegoroczne targi zajmą wszystkie pawilony targowe. W kilku działach miejsca już niema.

Pogrzeb gen. Kondylisa



Przy tłumnym udziale publiczności odbył się w Atenach pogrzeb byłego dyktatora Grecji Kondylisa

Zamach na pociąg

Szczęściem nieudały

Pomiędzy Boronowem i Strzebinem na linji Poznań — Katowice, nieznani sprawcy położyli na torze cztery wielkie płyty żelazne. Do katastrofy nie doszło jedynie dlatego, że koła lokomotywy wskutek silnego uderzenia o płyty, zrzuciły je z szyn.

Pasażerowie w wagonach odczuli silny wstrząs, jednak pociąg nie zatrzymał się.

Upominek Hucuła dla P. Prezydenta R. P.

72-letni huculski artysta ludowy wyrzeźbił w drzewie oryginalną cerkiewkę huculską, którą przesłał Panu Prezydentowi R. P. jako upominek imieninowy.

Hucuł ten, nazwiskiem Wasyl Turczyniak, mieszkaniec wsi Łuh koło Delatyna w powiecie nadwórniańskim, jest ciekawym typem artysty ludowego na Huculszczyźnie i wykonał w swem życiu wiele cerkwi i dzwonnic, zdobiąc ich wnętrza własnemi rzeźbami.

Upominek dla P. Prezydenta wykonany jest oczywiście według własnego projektu Turczyniaka z drzewa limby.

Zjazd Mieszczaństwa Polsk.

z okazji odsłonięcia pomnika Kilińskiego

Od dnia 17 do 21 kwietnia włącznie trwać będą w Warszawie uroczystości odsłonięcia pomnika Kilińskiego, kongres rzemieślników z całej Polski, wielka defilada historyczna i syntetyczna warsztatów rzemiosła polskiego i t. d.

GŁOSY I ODGŁOSY.

„Dziura w kieszeni"

„Polska Zbrojna" pod powyższym nagłówkiem snuje rozważania na temat „o w c z e g o p ę d u z a c u d z o z i e m s z c z y z n ą", niewątpliwie słuszne, jeśli chodzi istotnie o zaspokojenie czysto s n o b i s t y c z n y c h zachcianek bez względu na stan własnej kieszeni i bez względu na położenie finansowe państwa, które zawsze odczuje na swym budżecie odprowadzenie na tej drodze miljonów złotych z kraju zagranicę.

„Owczy pęd za cudzoziemszczyzną — pisze „Polska Zbrojna" — ostał się. Widzimy go wciąż w postaci masowych wyjazdów zagranicę. Marzeniem ludzi, którzy nie widzieli np. marmurowego cudu kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie — jest zobaczyć tum w Kolonji czy Medjolanie; ludzie, którzy nie mają pojęcia o pięknie Naroczy, czy pojezierza w Augustowskiem lub na Pomorzu — nie spoczną, aż zobaczą jeziora alpejskie; osoby, nie znające zupełnie muzeów polskich w Krakowie, Warszawie, Lwowie, nie oglądali nigdy kaplicy Boimów czy fresków katedry ormiańskiej — palą się do tego, by im pokazano Monachjum czy Wiedeń. mieszczanie, dla których Poleszuk lub Hucuł jest pojęciem kompletnie egzotycznem i nieznanem, tęsknią za „jodlerami" w Tyrolu lub pokazem „lapończyków" w północnej Norwegji.

Ale nietylko marzą i tęsknią. Również i spełniają tę marzenia i tęsknoty. Stało się wprost niezdrową ambicją w miasteczku, czy w biurze móc się pochwalić, że „było się" i tu i tam, że w myśl starej polskiej zasady „zastaw się a postaw się", podpisało się wekselek lub dało zimowe futro na wiosnę do lombardu, byle tylko wkupić się na dwu lub trzytygodniową „wyprawę zagranicę" w jakiemś biurze podróży, byle potem w cukierni, czy na przyjęciu prywatnem olśnić opowiadaniami o tem, co się hen, za siódmą górą i siódmą rzeką widziało...

Zgoda! Znamy istotnie za mało Polskę, i byłoby grzechem wobec Ojczyzny, zamykać oczy na jej różnorodne piękno, i tęsknić za „cudzoziemszczyzną" z pobudek czysto snobistycznych. Z drugiej strony jednak mamy tutaj do czynienia nie zawsze z „owczym" pędem, a pędem odwiecznym, w naturze ludzkiej głęboko zakorzenionym, z pędem, który powodował wędrówki narodów, najazdy ludów północy na kraje południowe, odkrycia nieznanych lądów zamorskich... Pędu tego, drzemiącego w człowieku, nie zdołały zatrzeć zdobycze cywilizacji, a jedynie realizacja utajonych tęsknot odbywa się dziś inaczej niż przed wiekami.

Ale nad pędem tym wzgląd na dobro Państwa może i powinien w każdym razie zapanować.

Trzeba uregulować sprawy rybackie i przemysłu rybnego

Ujednostajnienie cen — Regulacja połowów — Organizacja eksportu

Opinja publiczna w Gdyni została zaskoczona wiadomościami, które przedostały się na łamy prasy, a które oświetlają sytuację naszego rybołówstwa. Sprawa jest niewątpliwie poważna, i wymaga wszechstronnego wyświetlenia.

Należy zupełnie otwarcie stwierdzić, że **odcinek rybołówstwa morskiego wykazuje wielkie braki.** Podstawową trudnością dzisiejszej sytuacji rybaków jest to, że dążąc kosztem wielkich wysiłków finansowych w postaci kredytowania kutrów — do **zwiększania połowów ryb, nikt nie pomyślał jednocześnie o tem, gdzie towar ten ma być sprzedany, i kto go będzie kupował.** Spożycie ryb w Polsce naogół jest **niewielkie,** i **nie jest równomiernie** rozprowadzone po całym kraju. Wszystko to ścieśnia rynek odbiorczy i zasadniczo wymagałby idealnej organizacji handlu począwszy oczywiście od rybaka.

Rzeczywistość jednak jest bardzo smutna. **Rynek wewnętrzny w żadnym wypadku nie może wchłonąć ryb morskich w stanie zupełnie świeżym,** ze względu na szybkie psucie się produktu. Z tej racji **przemysł przetwórczy ryb morskich** — w 80 proc. szprotów — jest zasadniczo tak ściśle **związany z rybołówstwem, że nie istnieją pomiędzy niemi teoretycznie żadne rozbieżności. Nad jednym i drugim ciąży przekleństwo paradoksu, że im większy połów, im więcej towaru można rzucić na rynek — tem gorzej,** bo tem bardziej towar spadnie w cenie, tak, że radosne okrzyki na wieść o ławicy przy wyruszeniu na morze, zmieniają się po powrocie na ponure przekleństwa na widok gnijącej na wybrzeżu ryby, zdobytej w ciężkim trudzie i znoju, tak ciężkim, że przy nim orka na polu wydaje się zabawką.

Towar na rynek krajowy musi zatem być dostarczony w postaci ryby wędzonej, przez co zyskuje na czasie 4 dni. Koszty przerobu ryby są oczywiście stałe, bez względu na cenę surowca i wynoszą w/g autoryzowanych obliczeń: — koszt uwędzenia 18 gr. za kg., strata na wadze (30 proc.) w zależności od ceny kupna średnio 10 gr. od kg., oraz koszty generalne łącznie z marżą zysku wytwarzają cenę własną wędzarni około 40 gr. za kilogram. Przy cenie 3 zł. za centnar ryb surowych produkt podstawowy wypada dla wędzarń po 6 groszy za kg., to znaczy 1/7 ceny własnej. Przy spadku ceny surowca o 50 proc., wędzarnia zyskuje 3 gr. na kg., czyli 1/14 ceny własnej. Oczywiście, że w kalkulacji kupieckiej znaczy każdy grosz, ale nie do tego stopnia, by wędzarniom opłacało się staczać walki o obniżkę cen na surowiec, gdyż byłaby ona z reguły krótkotrwała, tak zresztą jak i zwyżka.

Zarówno w interesie rybaków, jak i przemysłu rybnego, leży wyłącznie **ujednostajnienie cen.** Droga porozumienia się fabrykantów jest w tej chwili bardzo niepopularna i niewiadomo, czy wyszła by na dobre obu grupom producentów. Regulacja cen może znaleźć najwłaściwszą drogę tylko w **regulacji połowów,** do której byliby zobowiązani wszyscy rybacy **bez wyjątku.** Ze strony tych ostatnich niema zasadniczego sprzeciwu przeciw takiemu postanowieniu, chodzi im tylko **o powszechność,** aby nie powstawała **dzika konkurencja.** Zapewne, że przykro będzie rybakom nieraz pozostać w domu na wieść o ławicy, lecz równoważnikiem pozostanie możliwie jednolita cena.

Jednak mimo najdalej nawet posuniętej regulacji połowów i stabilizacji stosunków w przemyśle rybnym, **ilość wyprodukowanej ryby będzie jeszcze długi czas o wiele za duża na wewnętrzny rynek polski, tak, że bez** organizowania **sprawnego eksportu** nie uda się utrzymać na należytym poziomie ani przemysłu wędzarskiego, ani stanu rybackiego na czem powinno nam z wielu względów zależeć.

Polski przemysł wędzarniczy ma do zwalczenia na swej drodze wielkie przeszkody — brak kredytów eksportowych i konkurencję gdańską.

Konkurencja gdańska jest bardzo silna, gdyż po pierwsze — kontyngent, przyznany gdańskim wędzarniom na wywóz do Polski, jest dość wysoki, wynosi bowiem 1,3 miljona kg. rocznie. Jednak nie sama ilość jest zabójcza dla wędzarń polskich, a kompletny brak kontroli kontyngentu ze strony władz polskich. Skutkiem tego wędzarnie gdańskie przesyłają do Polski swój towar dalego poza ilość ustaloną i sprzedają nadomiar swój towar taniej, gdyż otrzymują specjalną dotację od senatu gdańskiego „na eksport". (Jednocześnie obserwujemy. jak senat gdański nie przydziela firmom gdańskim dewiz na zakup towarów w Polsce, przez co transakcje polskie z Gdańskiem zaczynają nabierać jednostronnego charakteru pompowania z Polski dewiz).

Na tem tle specjalne wzburzenie wywołała wiadomość, że jeden z importerów gdyńskich zamówił w gdańskiej fabryce transport szprotów w oliwie z napisem „Made in Poland" tytułem kompensaty za suszone śliwki z Ameryki. Oczywiście, że importer ten mógł zamówienie swoje uskutecznić na wybrzeżu politycznie polskiem. Z chwilą, gdy dokonał go na wybrzeżu polskiem gospodarczo miarodajnem w tym wypadku dla „Made in Poland" jest, czy fabryka owa (której biura znajdują się zresztą w głębi Polski) — zachowuje również swoje polskie oblicze na terenie Ziemi Gdańskiej. Jeżeli zatrudnia ona przynajmniej połowę personelu robotniczego polskiego (więcej Polaków gdański Urząd Pracy może nie przydzielić), jeżeli biurowość prowadzona jest przez Polaków po polsku, jeżeli firma owa jest tem, czem w Gdańsku być powinna, co jest stwierdzeniem naszych narodowo i państwowo polskich interesów gospodarczych na Ziemi Gdańskiej, — wówczas nie może być traktowana jako przedsiębiorstwo obce. W takich wypadkach jedynie miarodajną i niezbędną jest opinja Komisarjatu Generalnego w Gdańsku, i **przedsiębiorstwo, zaopatrzone w świadectwo pozytywnej z naszego punktu widzenia pracy w Gdańsku, nie może i nie powinno podlegać żadnej eliminacji, ani ograniczeniom z tytułu swojej siedziby.**

Nie mniej, całokształt spraw produkcji morskiej wymaga uregulowania. Na wybrzeżu polskiem musimy mieć żywioł zadowolony z istniejących stosunków, który by nie mógł wysuwać pod każdym względem ujemnych dla nas wniosków z porównania stosunków rybackich w Polsce a Gdańsku.

Urzędnicy instytucyj samorządowych muszą opłacać dodatek do podatku dochodowego

Wyjaśnienie ze strony urzędowej

W związku z notatką naszą pt. **„Sen a rzeczywistość",** zamieszczoną w numerze z dnia 23 stycznia, której autor poddał w wątpliwość uprawnienie władz skarbowych do poboru 3-proc. dodatku od państw. podatku dochodowego na rzecz samorządów, p. dyrektor Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu nadesłał nam w tej materji poniższe wyjaśnienie, oświadczając przy tem, że podniesione w wyżej wymienionej notatce wątpliwości polegają na nieporozumieniu i są niesłuszne, gdyż sprawa przedstawia się następująco:

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. (D. U. R. P. N. 82 poz. 503) nałożył między innemi na urzędników Komunalnych Kas Oszczędności obowiązek opłacania specjalnego podatku od uposażeń. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935 r. (D. U. R. P. N. 85 poz. 518), wprowadzający zmiany w ustawie o państwowym podatku dochodowym, zobowiązał urzędników Komunalnych Kas Oszczędności do opłacania podatku od wynagrodzeń za pracę najemną. Postanowienia zawarte w pkt. 10 art. 1 tego dekretu **nałożyły na tych urzędników obowiązek uiszczania dodatków do podatku dochodowego, wynoszących 3 proc. od dochodu na rzecz związków samorządowych.** W myśl przepisów zawartych w ustępie ostatnim pkt. 10 ust. 1 powyższego dekretu zwolnione są od wyszczególnionego dodatku **jedynie dochody z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wypłacane z funduszu Państwa i samorządów.** Komunalne Kasy Oszczędności posiadają **odrębną osobowość prawną** i nie wchodzą w orbitę budżetu samorządu. Poborów personelu tych Kas **nie wypłaca** się z funduszów samorządu, a zatem wynagrodzenia wyżej wymienionych urzędników **nie zostały zwolnione od 3 proc. dodatku na rzecz związków samorządowych.** To samo dotyczy urzędników innych instytucyj samorządowych, jak elektrownie, gazownie itp.

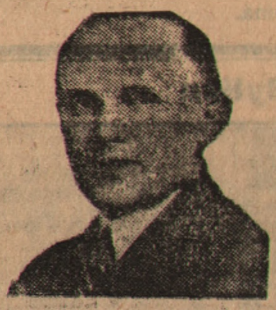
W konsekwencji urzędnicy Komunalnych Kas Oszczędności obowiązani są do opłacania dwóch podatków mianowicie: **podatku specjalnego od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych i podatku dochodowego z Dz. II od uposażeń za pracę najemną na rzecz Skarbu Państwa wraz z 3 proc. dodatkiem na rzecz związków komunalnych.**

Zarządzenie Izby Skarbowej z dnia 14 stycznia 1936 r. wydane Urzędom Skarbowym z poleceniem wezwania Komunalnych Kas Oszczędności do potrącania pracobiorcom 3 proc. dodatku do podatku dochodowego nie zawierało zatem żadnych sprzeczności z powołanemi dekretami Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nadmienić jeszcze należy, że Min. Skarbu reskryptem z dnia 7 grudnia 1935 r. **uchyliło swój reskrypt z dn. 6. 9. 1934 r.,** zwalniający urzędników Komunalnych Kas Oszczędności od płacenia dodatku do podatku dochodowego Dz. II na rzecz związków samorządowych.

Z galerji wybrańców fortuny

Poniżej podajemy podobizny osób, z pośród tych, które w ciągnieniu czwartej klasy 34-ej Loterji Państwowej, wygrały większe sumy.



P. Mieczysław Koralewski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 66, jest starszym przodownikiem P. P., jako właściciel ćwiartki numeru 117633, na który padła wygrana zł. 50.000,— otrzymał z Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej 10.000,— zł.



Druga ćwiartka tego numeru była własnością D-ra Szczudełka, który oczywiście otrzymał taką samą sumę.



Pani Jankowska, właścicielka drogerji w Toruniu, nabyła dla swej córeczki, Krzysi, cały los Nr. 165757, oraz ćwiartkę n-ru 167420. Jednego i tego samego dnia, w odstępie jednej godziny, na pierwszy z tych numerów padła wygrana 10.000,— na drugi zaś 30.000,— W ten sposób na czysto Krzysia otrzymała 14.000,— zł. Ładny pieniądz!



P. chorąży Spirydjon Ślązakiewicz przebywa stale w Modlinie. Na posiadaną przez niego ćwiartkę losu Nr. 142621 padło 20.000 zł. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypłaciła mu więc 4.000,— zł.

Nietrudno się domyśleć, że wszyscy ci gracze zaopatrzyli się już w losy do I-ej klasy 35-ej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się 20 bm.

Nowe zasady opodatkowania nieruchomości

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. D. U. R. P. Nr. 3 poz. 14 o podatku od nieruchomości ustanowione zostały nowe zasady opodatkowania nieruchomości, a mianowicie:

Przedmiotem opodatkowania są wszelkiego rodzaju nieruchomości budynkowe jak również gruntowe, z wyjątkiem gruntów niezabudowanych o powierzchni ponad 5000 metrów kwadr. użytkowanych jako pola uprawne, łąki, sady i ogrody jak również znajdujących się pod lasami lub wodami użytkowanemi dla celów hodowli ryb.

Właściciele wyżej wymienionych przedmiotów podatkowych na mocy art. 58 Ord. Pod. w brzmieniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. D. U. R. P. Nr. 3 poz. 13 są obowiązani do wypełnienia i dostarczenia 3. Urzędowi Skarbowemu w miejscu, ul. Marsz. Focha 3 pokój 7 wykazów nieruchomości w terminie do dnia 10. 2. 1936 r. według stanu z dnia 15. 12. 1935 r. W wykazach nieruchomości należy wyszczególnić wszystkie lokale tak mieszkalne, handlowe jak i przemysłowe z podaniem ilości pomieszczeń charakteru ich używania oraz nazwisk i imion osób zajmujących te lokale. Dla lokali, które korzystają z obniżki komornego na podstawie art. 1 i 2 dekretu Prezydenta Rzeczyposp. z dnia 4. 11 35 r. D. U. R. P. Nr. 82 poz. 504 należy podać wysokość czynszu za miesiąc grudzień 1935 r. dla wszystkich innych pozostałych lokali umowne komorne lub wartość czynszową z 1935 r a dla niewydzierżawionych fabryk i will wartość obiegową z 1935 r. W wykazach nieruchomości należy podać nie tylko budynki i ich lokale, ale również wszelkie grunty niezabudowane (pola, łąki, sady, ogrody itd.) dla gruntów wydzierżawionych należy podać czynsz dzierżawny z 1935 r. a dla niewydzierżawionych wartość gruntów.

Jeśli ktoś nie otrzyma do dnia 4. 2. 1936 r. wykazu nieruchomości, winien się zgłosić po odbiór tegoż do 3. Urzędu Skarbowego w miejscu, ul. Marsz. Focha Nr. 3 pokój 7.

Kto nie przedłoży wykazu nieruchomości do dnia 10 lutego 1936 r. podlega w myśl art. 188 ord. pod. karze grzywny do 500 zł.

Wyjaśnia się, że place niezabudowane w myśl nowego dekretu nie podlegają odrębnemu opodatkowaniu podatkiem od placów budowlanych, lecz podlegają opodatkowaniu podatkiem od nieruchomości, wobec czego właściciele placów budowlanych i innych gruntów stanowiących oddzielne objekty podatkowe są również obowiązani do wypełnienia i złożenia wykazów nieruchomości.

W razie ewentualnych wątpliwości informacyj udzieli 3. Urząd Skarbowy w miejscu, pokój nr. 7.

Zapas złota

Bilans Banku Polsk. za III. dekadę stycznia r b.

W trzeciej dekadzie stycznia rb. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 milj. zł do 444.7 milj. zł, natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1.3 milj. zł. do 21.0 milj. zł.

Obieg biletów bankowych powiększył się o 26.1 milj. zł do 958.7 milj. zł.

Pokrycie złotem wynosi 41,26 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 11 punktów.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 6 lutego 1936 r.

Żyto 12.40—12.60; pszenica standartowa 18.25—18.50; jęczm. br. 14.50—15.25; jedn. 30 t. 14,25, 13,75—14.25; jęczmień zbior. 13.25—13.75; owies 13.75—14; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 19,50—20; gat. I 0—45 proc. wł. w. 19—19,50; gat. I 0—55 proc. wł. w. 18,50—19; gat. II 45—55 proc. wł. w. 15,75—16,25; razowa 0—90 proc. wł. w. 13,75—14,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18,50—19; 65-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18,50—19; mąka pszenna: gat IA 0—20 proc. wł. w. 30.75—32.75; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 29.75—30.75 gat. IC 0—55 proc. wł. w. 29—30; ID 0—60 proc. wł. w. 28.25—29.25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 27.25—28.25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 25.25—26.25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 24.75—25.75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 23—24; gatunek IIE 55—65 proc. wł. w. 18.75—19,25; razowa 0—90 proc. wł. w. 20.75—21,25; otręby: żytnie wymiał standart. 10,00—10,50; pszen. miałk. st. 11.25—11.75; śred. st. 11.25—11.75; grube st. 11.50—12; jęczmienne 10.25—11; rzepik zimowy bez worka 42—45; rzepik zimowy bez worka 41—43; mak niebieski 59—63; gorczyca 36—39; siemię lniane 36—38; peluszka 23—25; wyka 21—22,50 seradela 21—23; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—28; Folgera 19—21; łubin: niebieski 9,50—10; żółty 11—11,50; koniczyna: biała 75—95; czerwona surowa 85—100; czerw. czyszczona 110—125; szwedzka 170—190; płatki ziem. 14,50—15,50; makuch: lniany 16,50—17; rzepakowy 13.50—14; słonecznikowy 42/44 proc. 18—19; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 2,50—3 siano nadnot. luzem 7—7.50; śrut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 6 lutego 1936 r.

Ceny transakcyjne: żyta 30 tonn 12.30; ceny orjentacyjne: otręby pszene grube 11,50—12,00; pszenne średnie 10,25—11,00; groch Viktorja 24—25; reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Obroty żyta 704, pszenicy 197, jęczmienia 396, owsa 265.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 7 lutego 1936 r.

Akcje

Bank Polski 97.50; Warszawski Cukier 33,00; Węgiel 12,25—12.50; Norblin 22.—, Starachowice 33.50.

Tendencja niejednolita.

Dewizy

Belgja 89,20, 89.38, 89.02; Berlin 213.45, 213.98, 212,92; Holandja 359,70 360,42, 357,98; Londyn 26.24, 26.31, 26,17; Nowy Jork 5,23 3/8, 5,24 5/8, 5.22 1/8; Oslo 35,01, 35,08, 34,94; Praga 21,96, 22,00, 21,32; Sztokholm 135,35, 135,68, 135,02; Szwajcarja 173,00, 173,34, 172,66.

Tendencja przeważnie mocniejsza.

Papiery wartościowe

5 proc. poż. konwersyjna 58,25; 5 proc. poż. kolejowa 56; 6 proc. poż. dolarowa 76; 4 proc. poż. premj. dol. 53,25—53,40; 7 proc. poż. stabiliz. 62,25, 61,88, 62, drobne 62,75, 62,50, setki 66; 8 proc. l. z. m. Warszawy 33 r. 55—54,50; 5 proc. l. z. Łodzi 33 r. 48,50; 6 proc. Warszawy 1926 r. VIII i IA em. 54,50.

Tendencja dla pożyczek nieco słabsza, dla listów nieco słabsza.

„Król - lotnik"

Edward VIII obala kilkusetletnie tradycje ceremonjału dworskiego

Anglicy bardzo szczegółowo interesują się osobą nowego króla i jego prywatnem życiem. Król Edward VIII już podczas kilku zaledwie dni swego panowania pogwałcił w wielu wypadkach stare tradycje dworu angielskiego i, jak się zdaje, nie zamierza przestrzegać przestarzałych przepisów. Obecnie, kiedy już skończyły się ceremonje żałobne, pisma angielskie komentują obszernie inowacje, jakie zaprowadza nowy król.

Tak więc zamiast przeprowadzić się do pałacu Buckingham, stałej siedziby królów angielskich, Edward VIII mieszka nadal w pałacu St. James'a, w tych samych pokojach, które zajmował jako książę Walji.

W kołach zwolenników ceremonjału dworskiego wywołuje także zgorszenie samochód króla. Edward VIII nie używa przestarzałych w swej formie samochodowych karet dworskich, lecz jeździ wspaniałemi wozami o nowoczesnych linjach opływowych, aerodynamicznych, bojkotowanych dotychczas przez dwór angielski.

Najbardziej komentowane jednak były pierwsze kroki i zachowanie się króla w różnych okolicznościach, bezpośrednio po śmierci króla Jerzego.

„Królem-lotnikiem" — nazwała z miejsca prasa angielska nowego władcę, kiedy pierwszą podróż po zgonie ojca z Sandringham do Londynu odbył drogą powietrzną, stwarzając tem samem szeroko omawiany precedens. Oto szczegóły tego pierwszego lotu nowego króla do stolicy, które obiegły całą prasę angielską.

Po wylądowaniu na lotnisku w Hendon Edward VIII wysiadł z samolotu **z gołą głową, ze zwichrzonemi włosami** i bez chwili wahania przebył błotnisty odcinek drogi do samochodu, grzęznąc w błocie po kostki. Podczas jazdy z lotniska do Londynu wypalił kilka papierosów, podczas gdy ojciec jego nigdy nie palił publicznie. Na dziedzińcu pałacu St. James spostrzegł, iż brat jego pozostawił w samochodzie jeden z dokumentów, przywiezionych z Sandringham.

— Chwileczkę, — zaraz poszukam — **rzekł poprostu,** powrócił sam do samochodu i zabrał teczkę z papierami, zanim lokaje lub szofer zdążyli go uprzedzić i wyręczyć.

Zupełnie nowoczesna, postępowa i nawskroś demokratyczna osobistość nowego króla tworzy rażący kontrast z kilkusetletniemi tradycjami ceremonjału dworskiego, których dotychczas posłusznie przestrzegali władcy Anglji.

Przedmiotem wielkiego zainteresowania jest także zamiłowanie Edwarda VIII do lotnictwa. Nowy król namiętnie uprawiał zawsze sport lotniczy i posiada dużą „stajnię" rumaków powietrznych, podobnie jak ojciec jego i dziadek posiadali... stajnie wyścigowe. W hangarach własnego lotniska, które Edward VIII urządził sobie na łące w pobliżu zamku Windsorskiego, posiada król w tej chwili sześć samolotów i osobny personel lotniczy, któremu przewodzi jego przyboczny pilot Fielden. On to w r. 1929 przyszłego władcę Anglji wtajemniczał w sztukę latania. Jeszcze przed otrzymaniem patentu lotnika, Edward VIII często pilotował różne lżejsze samoloty. Dzisiaj król ma już za sobą kilkaset godzin samodzielnych lotów, a m. in. prowadził także kilka razy ciężkie maszyny, jak np. wielki wodnopłatowiec Do X.

Czy będziemy produkować lepsze filmy?

Całkowita reorganizacja przemysłu filmowego w Polsce

W związku z szeregiem pogłosek, na temat **reorganizacji przemysłu filmowego w Polsce i zaangażowania w ten przemysł kapitałów zagranicznych,** dowiadujemy się, że zasadnicze zmiany objąć mają zarówno dziedzinę produkcji jak i metod wynajmu filmów w odniesieniu do odbiorców, t. j. kin.

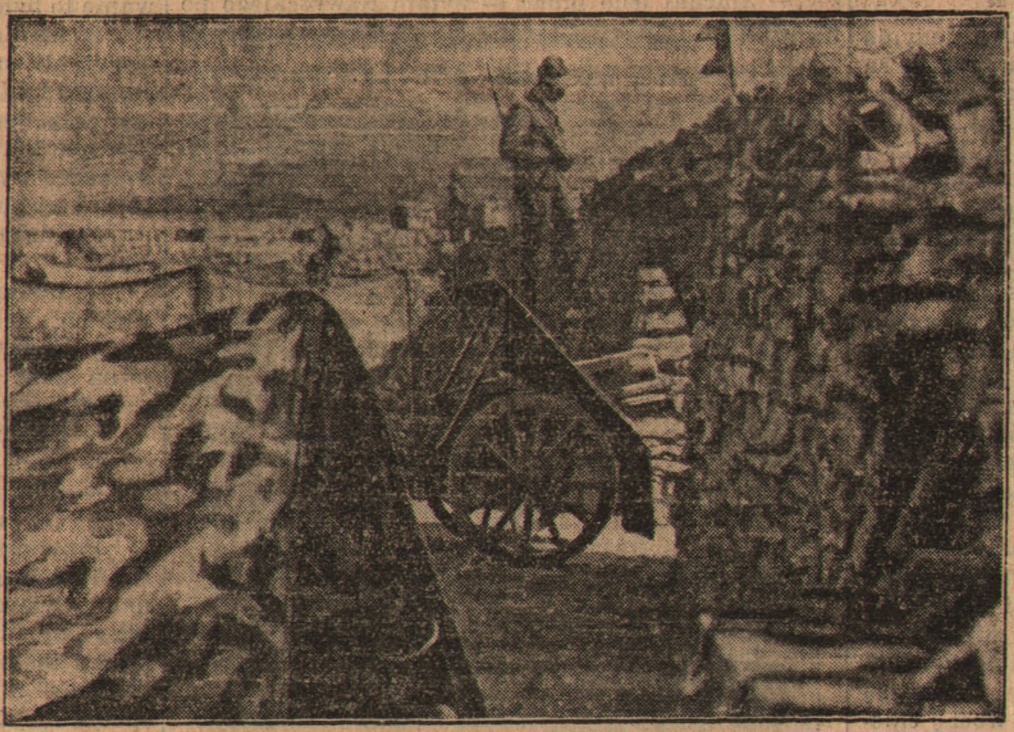
Pierwszy etap reorganizacji stanowi **zorganizowanie właścicieli kin w spółdzielnię** zakupów filmów, która objęła teren **Pomorza,** Wielkopolski, Śląska i Małopolski, jednocząc dotychczas około 40 najpoważniejszych kinoteatrów. Spółdzielnia uniezależniła kina od pośrednictwa i dotychczasowych metod, stosowanych przez biura wynajmu.

Analogiczna akcja prowadzona jest obecnie na terenie b. Kongresówki, Kresów Wschodnich; m. in. spółdzielnia objęła już jeden zeroekran w Warszawie. Ukończenie tych prac organizacyjnych przewidziane jest najpóźniej do kwietnia r. b. Podkreślić należy, że z całą tą akcją żadne kapitały zagraniczne nie mają nic wspólnego.

Następnie przewidziana jest realizacja dalszych planów reorganizacyjnych w dziedzinie **produkcji filmów i budowy odpowiednich ateliers;** w tych dwóch dziedzinach nie jest wykluczony pewien udział kapitałów zagranicznych.



Fort włoski w Tembien



Deszczowa pora, która lada dzień nastanie w Abisynji uniemożliwi na dłuższy czas działania wojenne na szerszą skalę. Tem większe znaczenie posiadać będą wówczas fortyfikacje, które obecnie budują Włosi zwłaszcza na północnym froncie

Tydzień nocnego spokoju

W najbliższy czwartek będzie **Warszawa miejscem ciekawego eksperymentu.** Tego dnia rozpocznie się **tydzień nocnego spokoju.** Już o godz. 24 do 7 ruch uliczny popłynie bezgłośną falą. Motorowi tramwajów muszą zapomnieć o dzwonkach, kierowcy pojazdów mechanicznych zaniechają sygnałów na trąbkach i syrenach, woźnicom nie wolno będzie nawoływać. Wszyscy natomiast podwoją ostrożność i uwagę, aby nie naruszyć mimo to bezpieczeństwa i porządku publicznego. Rzecz prosta, że wzmożenie uwagi i czujności dotyczy nietylko prowadzących pojazdy, lecz również, i to w pierwszym rzędzie, przechodniów.

Statek z aluminjum

Konstruktor ostatnich jachtów, St. Burgess, zaprojektował statek długości 100 stóp cały z aluminjum. Statek aluminjowy tej długości będzie, według obliczeń, ważyć zaledwie trzecią część wagi statku stalowego. Zachodzi jedynie pytanie, czy statek ten da się należycie uodpornić na działanie wody morskiej. Narazie są dokonywane doświadczenia.

Czy wiecie, że...

Między narodami prymitywnemi jest zawsze więcej mężczyzn aniżeli kobiet.

•

Wole jest więcej pospolite w krajach północnych aniżeli w południowych.

•

Mozart odbył turę po Europie grając własne utwory i prowadził orkiestrę w ósmym roku życia.

•

W Moskwie otworzono muzeum farmaceutyczne, które zawiera oddział poświęcony starodawnej alchemji.

Przeciwżydowskie rozruchy

w powiecie częstochowskim i konińskim

Warszawa 6. 2. (PAT). W dniu 5 bm. podczas jarmarku w Zagórowie w powiecie konińskim grupa mieszkańców podburzona przez agitatorów wszczęła **awanturę z kupcami żydowskimi,** wywracając stragany i dopuszczając się przy tej okazji **rabunku.** Wybito również część szyb w mieszkaniach żydowskich.

Przybyła na miejsce ekscesów policja przy pomocy pałek szybko przywróciła spokój, **aresztując podżegaczy i sprawców rabunku,** którzy przekazani zostaną władzom sądowym.

Częstochowa 6. 2. (tel. wł.). W miejscowościach **Miedźno i Krzepice** podczas jarmarku agitatorzy endeccy podburzyli ludność do ekscesów antyżydowskich.

Tłum, składający się w dużej części z notorycznych przestępców, **obrabował szereg straganów żydowskich.**

Podczas zajść kilku Żydów zostało pobitych. Poturbowanych zostało **także kilku policjantów.**

Wódz hitlerowców szwajcarskich Gustloff



zamordowany w Davos przez medyka żydowskiego Dawida Frankfurtera

„Bez nich nudno - z niemi trudno"

Największy wróg kobiet w Stanach Zjednoczonych

Przed siedmiu laty wywołała sensację w Ameryce książka pt. „F a ł s z u k o b i e t". Autorem tej książki był adwokat z Chicago, **John Paul Duff.** Duff przeszedł w latach młodzieńczych głębokie rozczarowanie miłosne; panna, w której zakochał się i z którą pragnął się ożenić, zaręczyła się z kim innym. Gdy Duff dowiedział się o tem, popełnił zamach samobójczy, zdołano go jednak odratować. Bezgraniczna nienawiść, którą żywił teraz dla niewiernej ukochanej, przeniósł na cały rodzaj żeński. W kilka lat po tem przeżyciu napisał i wydał książkę pt. „F a ł s z u k o b i e t", która zjednała mu przydomek największego wroga kobiet w całej Ameryce. Przed kilkoma tygodniami zmarł Duff w wieku 72 lat. Z pozostawionej i odnalezionej kopji listu do krewnych wynika, iż Duff doszedł do przekonania, że życie bez wiernej towarzyszki u boku jest nieznośną udręką. Pisze on, że z trudem tylko i z największym wysiłkiem woli udało mu się wytrzymać w samotności i pozostać wiernym swoim zasadom. Słowem, jak mówi poeta: **„Bez nich nudno, z niemi trudno!"**

Cenne narzędzie katowskie



W Paryżu sprzedano w tych dniach na licytacji nóż pierwszej gilotyny, którym dokonano ścięcia Ludwika XVI, Marji Antoniny i wielu set rojalistów

Jan Mazurkiewicz 28)

dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część III. W ARMJI POLSKIEJ

— **Przecież nikt** nie zakazał nam mówić po żydowsku — mówi Saul.

— Ach, tak! Dla was znaczenie ma tylko rozkaz! Poczucie taktu i delikatności nic dla was nie znaczy. W takim razie nie narzekajcie, że was nienawidzą i że stosuje się wobec was teror — dodaje Nawrocki.

— Patrzcie — wtrąca się Woźniak. — My z was nie szydzimy ani wam nie przeszkadzamy w waszych praktykach religijnych, nie szydzimy z waszego obwijania się sznurkiem i t. d., choć czyni to wasz współwyznawca, kapral Bok — my wam tego nie bronimy, ale co do mowy, powinniście zastosować się do przyjętych praw towarzyskich.

— Dajcie im po oku — mówi kapral Bok, który, choć Żyd, nie posługuje się żargonem, ale często występuje przeciw własnym współwyznawcom.

ROZDZIAŁ IV.

NA KWATERACH WIEJSKICH POD NASIELSKIEM.

Po czternastu dniach opuszczamy Nowy Dwór i zajmujemy kwatery w okolicznych wioskach pod Nasielskiem. Sztab naszego baonu ulokowano w Kossewie, małym mająteczku, do którego należy przyległy staw, park i ogród.

Świetnie się nam tutaj powodzi. To też zadowolenie jest powszechne. Nie odczuwamy jakiejkolwiek różnicy dzielnicowej. Wszyscy czujemy się Polakami. Harmonja jest taka, że jednostki, któreby chciały siać ferment pomiędzy żołnierzy, a ludnością cywilną, zbitoby na „kwaśne jabłko", jak się to pospolicie u nas mówi.

Jako łącznicy, nie mamy żadnej służby. Jedynie wieczorami odnosimy rozkazy do kompanij, które są w okolicznych wioskach oddalonych czasem o siedem do dziesięć km. Jest to prawdziwą rozkoszą, błądzić letnią porą po polach i wsłuchiwać się w krzyki i śpiewy nocnych ptaków, omijać tajemnicze zarośla i krzaki i śledzić cudowny szmer łanów zbóż.

Pułk nasz przechrzczono obecnie na 49 pułk strzelców kresowych.

W drugim dniu po przybyciu do Kossewa idę w poszukiwaniu mleka. Pukam do drzwi jednej z chat i na zaproszenie wchodzę do środka. Są trzy młode kobiety i dwoje dzieci. Po przywitaniu się sadzają mnie odrazu na pierwszem miejscu. Są tak uprzejme, czy natrętne, że nie mogę się oprzeć ich zaproszeniom i muszę chwilę zabawić. Rozmowa jednak jakoś się nie klei, mimo że kobiety z wesołością nawiązują do różnych tematów. Mówią o zabawach, o gościach, którzy dużo nie zjedli a wiele się śmiali, o jakiejś nadzwyczajnej zielonej sukni, którą jeden pan gdzieś w środku poplamił, o butach z jakiejś innej skóry, o broszkach ze szklannem czerwonem oczkiem, o jedwabnych pończoszkach z dziurami w piętach i t. d. Rosjanie byli dobrzy i Niemcy byli dobrzy, a teraz są Polacy też dobrzy, ale powinni przynieść trochę chleba, mydła, bielizny, obuwia, a nawet coś z kuchni. Nie trzeba być takim głupim. Jedna gada więcej od drugiej. Jestem rad że sam do słów nie przychodzę i powtarzam nieustannie: „Tak, tak! nie, nie! Słusznie, słusznie! Ależ naturalnie, naturalnie", a myślę sobie: „Do djabła, żeby już dały to mleko!" Co której podam naczynie, ta bierze je i wraz z potokiem słów odstawia je na bok. Wreszcie jedno z dzieci doszło z garnuszkiem w ręku do naczynia z mlekiem. Ten moment wykorzystuję, podstawiam swoją menażkę i mówię malcowi, by mi mleka nalał. Malec śmieje się całemi ustami, a jedna z sióstr — nalewa mi wreszcie pożądane mleko.

— Możeby pan jeszcze chwileczkę pobawił — zapraszają mnie prawie chórem.

Wymawiam się, że koledzy czekają. Kłaniam się na wszystkie strony tak grzecznie, jak tylko mogę i wycofuję się ku drzwiom.

— A przyjdzie pan wieczorem? — zapytują mnie wszystkie.

Wymawiam się. Jednak muszę przyrzec — i „dowidzenia!"

— Moje uszanowanie! — odpowiadają chórem.

Jestem zaambarasowany. Nowe to jakieś dla mnie pozdrowienie. Jestem widocznie człowiekiem zaśniedziałym. Jakie to już tu pozdrowienia słyszałem?: „Całuję rączki". To było pierwsze, nowe dla mnie pozdrowienie, zasłyszane w Nowym-Dworze. Tam też słyszałem jeszcze jedno pozdrowienie? Jakie to tylko było? Aha! „Padam do nóg". Już trzy nowe pozdrowienia. Ale kiedy i w jakich okolicznościach używa się tych poszczególnych grzeczności? „Całuję rączki", „padam do nóg", a dziś: „moje uszanowanie"... Hm! Czy tego trochę niezawiele?

— Słuchaj jeno Ignac — pytam Nawrockiego po przybyciu do kwatery. — Jak to się odpowiada, jeśli ci ktoś na pożegnanie powie „moje uszanowanie".

— Odpowiada się: „Moje zapomniałem zabrać, — pozostało ono w domu".

— E! do djabła! A ja nic nie odpowiedziałem.

— Fe! Toć to tak tylko wymyślony potok próżnych słów. Nie świadczy to bynajmniej o wysokim poziomie kultury.

Wchodzi Kaczyński, robotnik z Bydgoszczy. Jest żonaty i jemu sprawę przedstawiam. Ponieważ sprawa dla mnie jest niejasna, jak odpowiedzieć na: „moje uszanowanie".

— Obaj jesteście niewychowane bałwany!... Odpowiada się: „całuję rączki" albo:... „padam do nóg".

— Ha! ha! — śmieje się Ignac — A na ostatku pocałuj kota w nos, albo jeszcze gdzie indziej.

Wieczorem, wiedziony ciekawością, idę o zmroku do owych sióstr.

— Dobry wieczór! — pozdrawiam po wejściu do izby.

— Moje uszanowanie — odpowiada jedna, druga i trzecia.

Nie odpowiedziałem nic, ale rozglądam się po izbie, którą już mrok wziął był w swoje posiadanie. Zaraz przy drzwiach siedzi dwóch cywilów. Po drugiej stronie w kącie izby pod oknem, zdaje się, siedzi dwóch artylerzystów, pomiędzy nimi zaś siedzi jedna z sióstr. Wtem ktoś puka do drzwi. Na zaproszenie wchodzi jakiś sierżant. Ta sama fala pozdrowień, ukoronowana całowaniem rąk przez sierżanta. Całowanie to było tak siarczyste, że echo odbiło się o sufit.

W mgnieniu oka orjentuję się... Staję w pobliżu drzwi, zły sam na siebie. Jeden z cywilów wstaje i częstuje mnie papierosem. Dziękuję. Po chwili wszyscy palą oprócz mnie. Jeden z artylerzystów rzuca koncept tak tłusty, że zbiera mi się na wymioty — wszystko wybucha śmiechem. Ten moment wykorzystuję i niepostrzeżenie jestem za drzwiami.

Na drugi dzień poszedłem na przechadzkę nad staw.

— Kommen sie hir!... — woła mnie jeden z francuskich oficerów, który umie nieco po niemiecku. — Fangen! Fangen! (łapać, łapać) — powiada i pokazuje na staw.

Myślę, że chce łowić ryby.

— Fische fangen? (czy łapać ryby?) — pytam.

— Nein! „Łek! Łek! — i naśladuje rechotanie żab.

— Aha! Frösche fangen? — (Aha! Łapać żaby).

— Ja, ja! Frösche. (Tak, tak, żaby).

Przynoszę wielką miskę od mycia. Leutnant bierze dość długi kij i co chwilę, skoro żaba wystawi łeb nad powierzchnię wody, bęc ją w łeb. Ja z miską idę za nim i co chwilę wyławiam z wody żaby z rozbitemi łbami. Po pół godzinie mamy pełną miskę i „walimy" z niemi do kuchni. Jakaś stara kobiecina spotyka mnie, patrzy i pyta, co to jest?

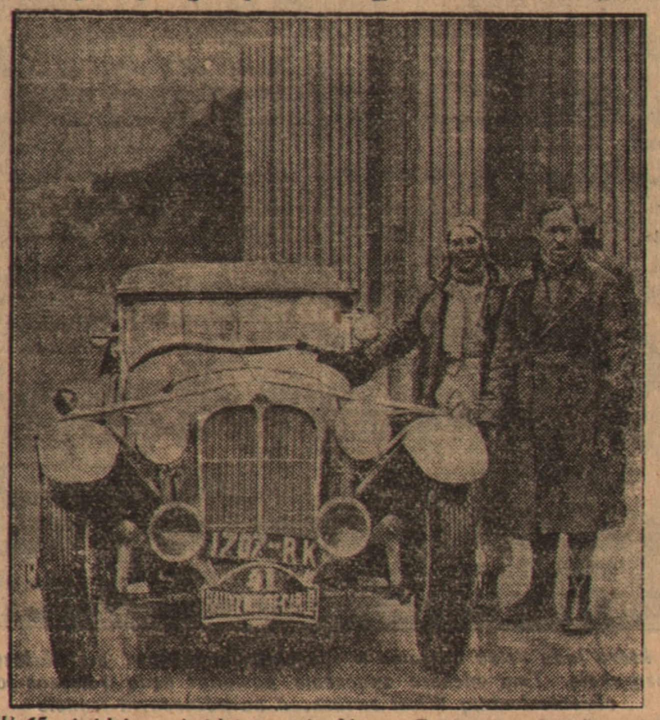
— Młode krokodyle, mateczko!

— A na co to panom? — pyta.

— Na obiad — odpowiadam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwycięzcy zjazdu gwiaździstego



W 15 zjeździe gwiaździstym do Monte Carlo zwyciężyli państwo Schell na samochodzie Delahaye

Dno nędzy

Wejherowo, w lutym.

Do napisania tego feljetonu skłonił mnie list, jaki otrzymałem (nie wiem dlaczego właśnie ja?) od nieznanej mi mieszkanki Bydgoszczy p. Anieli Kłosowskiej, zamieszkałej przy ul. Dwernickiego 12. Autorka listu żali się, że mieszka z rodziną na jakiemś tam wygnanowie, w malutkiej wilgotnej i brudnej izdebce, w której pozatem gnieździ się — dosłownie na kupie — kilka rodzin tej samej konduity — nędzarzy bez pracy i środków do życia.

Wymowa tego listu zionie bezbrzeżną tragedją i autorka apeluje do mnie jak do... ojca (na co mi przyszło w tak młodym wieku?) i błaga o obronę i ratunek.

Hm!... hm... Bydgoszcz? Gdyby to było bliżej, odstąpiłbym własne mieszkanie, ale przy takiej odległości (i cenach biletów kolejowych) pozostaje mi tylko apel skierować pod właściwym adresem i nadać mu „bieg urzędowy"...

Przy tej jednakże sposobności czuje się w obowiązku napisać o ludziach, których widziały moje oczy, a którzy narówni z bohaterami p. Mrozowickiej i autorki memorjału z Bydgoszczy żyją w analogicznych warunkach, na tak zwanych „ogródkach działkowych" w Śmiechowie, będących własnością zarządu miejskiego m. Wejherowa.

Zanim przystąpie do omawiania stosunków mieszkaniowych Śmiechowa, uważam za konieczne nakreślić pokrótce rys „geograficzny" planety „Śmiechowo" odkrytej niedawno na konstelacji globu ziemskiego...

Mniejwięcej o kilometr drogi od Wejherowa w kierunku Redy, tuż przy szosie widać „budowle" osady działkowej dla bezrobotnych „Śmiechowo". Okolica jak wogóle na Kaszubach przepiękna; dookoła wzgórza, lasy sosnowe, senne moczary i dużo. dużo „świeżego" powietrza... Na obszernej równinie w szeregach, jakby czekały na komendę: „Od prawego — odlicz", biegną malutkie domki - szałasy. Właściwie są to tylko szałasy, sklecone z desek, o równych pozbawionych „aerodynamiki" linjach geometrycznych. Przeważają „prostokąty", nierzadko w złośliwej sprzeczności z podstawową wiedzą geometryczną, co jest już winą nietrwałości materji... Z płaskich dachów wiją się wgórę serpentyny tymu a przez mdłe mikroskopijne okienka wyglądają blade twarze kobiece. Perspektywa w dal — wspaniała; nad lasem opalizuje romantyczna poświata i dochodzi krakanie wron...

Naogół w osadzie tej nie widać ruchu, a nawet brak zwykłych kundli podwórzowych, jakie są prawdziwą plagą nieimitowanych wiosek wieśniaczych.

Domki z białych lub poczerniałych desek (w zależności od tego, jak dawno pudełka te wystawiono na działanie opadów atmosferycznych), robią wrażenie niesamowitej biedy albo nawrotu do epoki wędrówki ludów... Zdaje się, że za chwilę od strony lasu przygalopuje tabun dzikich bachmatów i mieszkańcy zapakują swoje domki do worków, obwieszą grzywy końskie potomstwem i innemi jeszcze „sprzętami", i za chwilę — w miejscu, gdzie stało Śmiechowo — zobaczy się step, na którym tu i ówdzie spotka się ślady pobytu człowieka w postaci piszczeli i kości objedzonych z mięsa. (Przepraszam, tego nie znajdzie w Śmiechowie nawet egzekutor skarbowy).

Również z powodzeniem można w siebie wmówić, że to państwo karłów, tak bowiem lilipucie są zarówno domki jak szopki i urządzenia użyteczności codziennej.

Wstąpiłem do pierwszej „pewniej" wyglądającej klitki. Filigranowe drzwi otworzyła mi jakaś uśmiechnięta kobiecina (wysokiej klasy optymizm), poczem, wykonawszy wschodni ukłon dopasa (inaczej głowa zostałaby na dworze), wszedłem do wnętrza izby. Właściwie można w niej „mieszkać", skoro nie jest inaczej i inaczej być nie może. Ta chatka należała zresztą do rodziny, uchodzącej za „zamożną". W innej bowiem chatce, którą niechybnie porwie silniejszy wicher — zobaczyłem prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy. Jeżeli powiem, że mieszkanie to podobne jest do psiej budy, to przysięgam na moje „wieczne" pióro, że nie zełgałem ani na włos. Ściany wewnętrzne „domku" nie różniły się niczem od zewnętrznych: nieheblowane deski, ze szparami zatkanemi papierem (!). Pozatem brak podłogi i sufitu. Na środku prycza — oto całkowite „umeblowanie". Obdarte dzieci depcą ziemię bosemi nóżkami, jakgdyby uczyły się tańca... Kobiecina — zmizerowana i zabiedzona, o konających oczach — objaśnia mnie, że w domu niema chleba, mąż bez pracy i — co najgorsze — zimno.

Istotnie, zimno się robi spojrzeć do czeluści tej budy i zajrzeć w oczy żywej, bezwstydnie nagiej, wyrafinowanej — nędzy!

Miasto robi co może. Daje zapomogi, grunt, drzewo i pieniądze. Wszystkiego za mało do zdobycia prymitywnej radości duszy.

Cóż z tego, że wygnanowo to ma spółdzielczy sklep, skoro nie ma w nim kto i za co kupować towarów! Cóż z tego, że skupisko nędzarzy ma własnego wójta, skoro nie ma kawałka chleba i opału. Cóż wreszcie z tego, że stwarza się żywe cmentarzyska z drgających szkieletów ludzkich — kiedy głodne dzieci nie chcą spać snem wiecznym, ale rwą się do życia i jego praw!...

Tadeusz Gierut.

Straszna zagadka

Wypadek czy zbrodnia?

Utonął, czy zginął z morderczej ręki?

W części wtorkowego nakładu naszego pisma podaliśmy wiadomość o tajemniczem zaginięciu **pierwszego maszynisty teatru toruńskiego, 48-letniego Franciszka Urbańskiego.** Krótka notatka nasza miała na celu ułatwienie odnalezienia zaginionego, poszukiwanego zresztą również bardzo energicznie przez Wydział Śledczy Policji Państwowej.

Niestety **Urbańskiego nietylko dotychczas nie odnaleziono,** lecz nie natrafiono nawet na jakikolwiek ślad. Co gorsza, sprawa tajemniczego zaginięcia **coraz więcej się wikła.**



Franciszek Urbański

Poraz ostatni Urbański wyszedł z domu przy ul. Klonowicza 30 w Toruniu w sobotę, 1 lutego, ok. godz. 9 rano. Jak zwykle udał się wprost do teatru i tam przez cały dzień intensywnie pracował ze względu na zapowiedzianą na wieczór premjerę operetki pt. „Cnotliwa Zuzanna".

IMIENINY W TEATRZE.

Po zajęciach, które ukończył około godz. 23, miał zamiar podobno powrócić do domu, ponieważ jednak kolega jego z zespołu maszynistów teatralnych, p. Ignacy Wrotkowski obchodził w tym dniu imieniny, Urbański przedłużył pobyt w gmachu teatru i za kulisami krótko zabawił się z towarzyszami.

Posłano po wódkę i drobne przekąski. Urbański wprawdzie nie był zwolennikiem alkoholu, ale w tym dniu zdecydował się zrobić dla 6 podwładnych mu kolegów-maszynistów wyjątek.

Dużo nie wypił, gdyż, jak twierdzą, tylko 3 kieliszki, to też, gdy po północy wraz z towarzyszami wychodził z gmachu teatru, był zupełnie trzeźwy.

NOC W „COLOMBINIE".

Z placu Teatralnego całą kompanją udali się na dalszą zabawę do lokalu „Colombina", przy ul. św. Katarzyny 6. Przebieg zabawy był i tu zupełnie spokojny — chociaż pito dużo, gdyż każdy z uczestników miał przy sobie półmiesięczną pensję z wypłaty.

Urbański wypił tu też niewiele, bo tylko 3—4 kieliszki. Jako rekonwalescent bowiem po przebytej niedawno 2-tygodniowej grypie, nie czuł się zupełnie dobrze. W pewnym momencie oparł więc głowę o stół i zasnął.

Spał przeszło półtorej godziny, tak, że gdy się obudził, był już zupełnie wypoczęty i rześki, gdy towarzysze jego jednak nadal się bawili.., on ubrał się i wyszedł z lokalu. Zatrzymał się wszakże jeszcze przez dłuższy czas w korytarzu restauracyjnym, jakby na kogoś oczekiwał. Było to około godz. 4 nad ranem.

Co się z nim dalej działo — nikt nie wie.

Przypuszczenia są rozmaite — jedni sądzą, że jednak nie był trzeźwy, więc nie wiedząc, co robi, mógł się gdzieś zabłąkać, inni znów twierdzą, że musiał wyjechać z Torunia.

Pierwsze przypuszczenie w każdym razie jest mylne, gdyż właściciel „Colombiny" oraz pewien strażak z całą stanowczością obstają, że gdy wychodził z lokalu, był najprzytomniejszy.

TAJEMNICZY TOPIELEC?

Istnieje natomiast jeszcze jedna możliwość, mająca wiele cech prawdopodobieństwa, mianowicie, że padł ofiarą tragicznego wypadku.

Około godz. 4.30, a więc w pół godziny po opuszczeniu przezeń „Colombiny". zdarzył się na Wiśle wielce tajemniczy wypadek.

O wymienionej porze p. Jan Włodarek, spacerujący z p. Moniką Mierzejewską na wybrzeżu słyszał jak ktoś nieznany mu, tonący tuż przy brzegu, wołał o ratunek. Nie mogąc sam nic uczynić pobiegł po pomoc, na statek „Stanisław Konarski", który stał przy brzegu wprost gołębnika wojskowego.

Zanim się zdążono ubrać i wykaraskać, młodzieniec z pożyczonym bosakiem pobiegł na ratunek. Pomoc jednak okazała się spóźniona — na rzece nikogo już nie było, nikt nie wołał ratunku.

Tak się przedstawia zagadkowa tragedja na Wiśle z relacji p. p. Alberta Chendla i Marjana Nowaka ze statku.

Czy krytycznego ranka wogóle ktoś w Wiśle utonął i czy to nie był przypadkowo zaginiony Urbański — oto zagadki, które obecnie stara się rozwiązać miejscowy Wydział Śledczy Policji Państwowej.

OPINJA ZWIERZCHNIKÓW I TOWARZYSZÓW PRACY.

Zaginięcie Urbańskiego wywołało w Toruniu wielkie poruszenie — **był on w mieście osobistością dobrze w swych sferach znaną i bardzo lubianą za prawy i szczery charakter.**

Stratę jego dotkliwie odczuwa teatr, w którym pracował od lat 15, a więc od powstania tutaj polskiej sceny. Pracownicy teatru nie chcą się pogodzić z tem, by ceniony przez nich jako towarzysz Urbański miał przepaść bez śladu.

Dekorator teatru, p. **inż. Witold Małkowski,** stwierdza, że zaginięcie maszynisty jest dla tej instytucji ciężkim ciosem.

— Sumienny, pracowity, zawsze pierwszy przy każdej robocie — mówi p. inż. Małkowski — będzie nie do zastąpienia. Był prawdziwym fachowcem w swym zawodzie, gdyż już w 1915 roku zaczął pracować w warszawskich teatrach miejskich jako maszynista.

— Prawie nigdy nie pił, nie lubił się bawić — jego zainteresowanie skupiało się zawsze tylko dookoła teatru i rodziny, dla której był wzorowym opiekunem — **opowiadają towarzysze pracy Urbańskiego.**

RODZINA URBAŃSKICH. ZACNY MĄŻ — WZOROWY OJCIEC.

Rodzina Urbańskiego, składająca się z żony p. Zofji Urbańskiej, dzierżawiącej detaliczny skład węgla przy ul. Mickiewicza w Toruniu, i dwóch chłopców, 17-letniego Tadeusza i 13-letniego Zygmunta, straciła już nadzieję na odnalezienie zaginionego.

— Już prawie 20 lat, jak z nim żyłam — mówi p. Urbańska — i ani razu jeszcze się nie zdarzyło, by mąż przez dłuższy czas nie dał znaku o sobie. Myślał zawsze o nas, dzieci kochał nad wszystko, więc napewno dałby znać, gdyby dokądś niespodzianie wyjechał.

— Był jedynym żywicielem naszym, bo sprzedaż węgla nie przynosi mi prawie żadnego dochodu — żali się dalej biedna kobieta.

STRASZNE PODEJRZENIA.

— Mam przytem złe przeczucie — **wierzyć mi się nie chce, aby mąż, zawsze trzeźwy, zrównoważony, mógł zginąć przypadkowo.** Jestem prawie przekonana, że padł ofiarą zbrodni, że prawdopodobnie został wtrącony do Wisły.

Ostatnie słowa p. Urbańska wymawia cicho, jakby się obawiała, by ją wpobliżu nie usłyszano.

— **Mąż miał przy sobie 80—100 zł,** a przytem krytycznej nocy przez pewien czas...

Tu zrozpaczona kobieta nagle przerywa, jakby obawiając się słów własnych, rzucających na kogobądź oskarżenie...

Podejrzenie p. Urbańskiej jest straszne i to tem okropniejsze, że do pewnego stopnia uzasadnione — jednak rozwiązanie tajemnicy należy już tylko do policji.

RYSOPIS ZAGINIONEGO.

Obok zamieszczamy fotografję Urbańskiego i równocześnie prosimy, aby wszystkie osoby, które krytycznej nocy widziały go, zgłosiły się do Wydziału Śledczego P. P., gdyż każda — nawet błaha — informacja może się przyczynić do rozwikłania tragedji tajemniczego zaginięcia.

Franciszek Urbański, pochodzący z Oporowa w pow. kutnowskim, był dość wysokiego wzrostu (176 cm) i tęgiej tuszy. **Na jednem oku miał bielmo, a u nasady nosa, między oczyma szramę.** Pozatem miał urwaną część wskazującego palca prawej ręki. W krytycznym dniu ubrany był w granatowy garnitur i bronzowy płaszcz, a na głowie miał cyklistówkę.

Lejb Izrael Ogórek robi interesy...

Tranzakcje zaprowadziły go do toruńskiego „okrąglaka"

Lejb Izrael Ogórek, vel Leon Ogórkiewicz, należący oczywiście do „narodu wybranego", żył sobie kolejno w Warszawie, Katowicach i Łodzi tak długo dostatnio i bez trosk, aż zaczęła go „dręczyć"... policja.

Przeczuwając, że za wszelkiego rodzaju oszustwa i malwersacje może lada chwila „wylądować" w kryminale, **uciekł do Torunia, by w tem mieście spróbować żyć, jak dotychczas, z naiwności ludzkiej.**

Będąc ongiś pracownikiem nieistniejącego już cyrku „Czar", **orjentował się stosunkowo dobrze w sprawach cyrkowych.** Wiadomości te postanowił wykorzystać.

Przedstawiając się wszędzie za Leona Ogórkiewicza, szefa propagandy cyrku „Corona" (a czasami cyrku „Kosmajer"), zaczął robić u szeregu firm toruńskich poważne zamówienia, **zastrzegając sobie naturalnie każdorazowo poważną prowizję.**

W pierwszym dniu pobytu w Toruniu **w jednej z drukarń zamówił afiszów reklamowych za około 2.000 zł,** przyczem miał otrzymać **tytułem prowizji 400 zł.**

W czasie zawierania tej tranzakcji, po jakiejś fikcyjnej rozmowie telefonicznej, zakomunikował kierownikowi technicznemu drukarni, że dyrektorka cyrku na umowę się zgadza, a następnie „martwiąc" się, że **szefowa niespodzianie musiała wyjechać „Mercedesem" po pieniądze do Warszawy,** poprosił **o pożyczenie mu 5 zł** tytułem zaliczki na prowizję.

Pieniądze wziął, **lecz już nie wrócił,** ale udał się do pewnego zakładu krawieckiego, w którym **zamówił 50 ubrań cyrkowych za 850 zł,** żądając przytem dla siebie **50 zł.** I znów **tytułem prowizji pobrał 4 zł.**

Nie mając noclegu, poszedł zkolei do jednego z większych warsztatów blacharskich, gdzie **po zawarciu umowy na obicie blachą 42 wozów cyrkowych za cenę 5.000** zł (przy 20 procentowej prowizji), potrafił tak sprytnie zaskarbić sobie zaufanie blacharza, że ten mu bez wahania **udzielił na dwie doby noclegu dając przytem pełne utrzymanie.**



Lejb Izrael Ogórek

Interesy w Toruniu zapowiadały się więc doskonale. Na myśl, że już w najbliższych dniach będzie mógł z kilku źródeł pobierać poważniejsze zaliczki na rachunek prowizji — zacierał ręce z zadowolenia.

Tymczasem robił nowe umowy. Udał się do drugiej zkolei drukarni, w której **zamówił rozmaitych druków i afiszów reklamowych za 3.400 zł, przyczem dla siebie zastrzegł znów kwotę 500 zł,** poczem z właścicielem drukarni poszedł na dworzec, by tam **zamówić bocznicę kolejową,** dla rzekomo mającego przyjechać do Torunia pociągu cyrkowego.

Nie wiadomo, jakby się było skończyło, gdyby nie... policja toruńska, która obserwując Lejba Izraela Ogórka od dłuższego czasu, **przytrzymała go tuż przed dworcem na Mokrem i zaprowadziła do aresztu.**

Wczoraj Ogórek został osadzony w toruńskim „okrąglaku" w którym oczekuje na sfinalizowanie wszystkich zawartych w Toruniu **tranzakcyj.**

Dzień w Bydgoszczy

Piątek 7 lutego

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Piątek: Romualda — Sobota: Jana z Matty

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 7 bm.

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami śnieżnemi, szczególnie obfitemi na wschodzie i południu kraju. W górach umiarkowany mróz. Pozatem mróz kilkustopniowy. Umiarkowane chwilami porywiste wiatry z kierunków północnych. W dzielnicach wschodnich możliwe zamiecie.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 9 bm. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 36-82 i Apteka pod Orłem Rynek Marszałka Piłsudskiego 1, tel. 30-98.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

W sobotę ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie **„Piękna Rizeta“**, bogata w piękne i wartościowe melodje operetka L. Falla. Opracowania scenicznego dokonuje niezawodny M. Dowmunt, kierownictwo muzyczne kapelmistrza J. Sillicha, wydobywa należycie całe piękno partytury Falla. W głównych partjach i rolach wystąpią pp.: Fontanówna, Gilewska, Kałczanka, Szretterówna (tytułowa), Dowmunt, Petecki, Rewkowski, Rychter i Ziemski.

W niedzielę o godz. 20 powtórzenie niezmiernie melodyjnej operetki L. Falla **„Piękna Rizeta“.**

„Wicek i Wacek“ w premjerowej, doskonałej obsadzie z dyr. Stomą, niezrównanym odtwórcą Klepackiego oraz z pp.: Szyndlerem i Rewkowskim w rolach tytułowych, ukaże się w niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 16 popołudniu. Ceny miejsc zniżone.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: „Marja Baszkircew“.
APOLLO: „Brygada śmiałych“ i komedja w 2 aktach p. t. „Wystawiamy rewję“.
BAŁTYK: „Buster nawarzył piwa“.
KRISTAL: „Walc dla ciebie“, oraz bogaty nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Miłość szpiega“.
REWJA: „Kleopatra“ i rewja.

Z miasta

— **„Jedność!“** Jeszcze raz przypomina się o zebraniu przedzlotowem absolwentek III krusu M. S. H. rocznika 1933, mającem się odbyć w dniu 9 bm. o godz. 14,30 przy ul. Łokietka 31 m. 1. Uprasza się członkinie o bezwzględne i punktualne przybycie.

— **Koło Przyjaciół i Zarząd Oddziału O. M. P. w Bydgoszczy** urządzają w sobotę, dn. 8 bm. w świetlicy I. K. R. przy ul. Jagiellońskiej 5/II wieczór karnawałowy. Początek o godz. 20. Na miejscu własny, tani i obficie zaopatrzony bufet. Sobotni wieczór karnawałowy Koła Przyjaciół i Zarządu O. M. P. będzie pierwszą tego rodzaju imprezą dla członków i sympatyków Koła Przyjaciół i Organizacji Młodz. Pracującej w Bydgoszczy.

— **Opieka Rodzicielska** nad dziatwą szkolną publ. szkoły pow. im. Żwirki i Wigury w Bydgoszczy urządza dnia 8 bm. od godz. 19.30 na sali Bucholza (XI śluza) zabawę taneczną. Czysty zysk przeznaczony jest na pomoce naukowe szkoły i dożywianie biednych dzieci.

— **Walne zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża** odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 17.30 w Klubie Polskim przy ul. Gdańskiej 50. Porządek dzienny obrad przewiduje m. in. wybór ⅓ części członków zarządu i wręczenie odznaczeń.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** koło Wielkie Bartodzieje urządza w niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 19 w sali p. Procharskiego (ul. Fordońska 74) przedstawienie amatorskie i zabawę taneczną. Całkowity dochód na dożywianie dzieci bezrobotnych i na świetlicę. Moc niespodzianek.

— **L. O. P. P. zapewnia bezpieczeństwo rodzinie,** a przez to narodowi. Zapisy do Koła Kobiecego L. O. P. P. przyjmuje obwód miejski, ul. Grodzka 25.

— **Zebranie K. P. H. przy XII Drużynie.** W dniu 8 bm. o godz. 19 w szkole św. Jana odbędzie się roczne walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy przy XII Drużynie.

— **Zrzeszenie Zawodowych Automobilistów** — zebranie miesięczne odbędzie się w dniu 8 lutego br. o godz. 20 w lokalu p. Lemańskiego przy ul. Pomorskiej róg Cieszkowskiego.

— **Związek Pracowników Kupieckich** przypomina członkom o zebraniu plenarnem Oddziału Związku, które odbędzie się w piątek, dnia 7 bm. o godz. 8 w sali pod „Lwem“ przy ul. Marsz. Focha 7. Na porządku obrad ciekawy referat o tajemnicy handlowej p. Wicherta, oraz m. in. sprawa obniżenia składki członkowskiej i urządzenie zabawy karnawałowej. Goście i sympatycy mile widziani.

Śmiała kradzież

Dnia 4 bm. w godzinach wieczornych 3 niewyśledzonych dotychczas jeszcze osobników, przesadziwszy mur 3-metrowej wysokości, okalający teren wytwórni mebli Braci Gabrielów przy ul. Gdańskiej 138, poczęło dobierać się do cudzego mienia. Złodzieje zabrali 100 kg oleju maszynowego, części składowe od samochodu, opony, oraz żelazne ramy okienne wraz z szkłem. Nie mogąc przedostać przez mur ciężkiej beczki z olejem, w dowcipny sposób poradzili sobie, przetaczając płyn wiadrami do próżnej beczki, którą ustawili za murem. Fabryka straty swe oblicza na 1500 zł. Dotychczas nie zdołano wpaść na trop zaradnych złoczyńców.

I. Ognisko OMP. im. Prezydenta Mościckiego

w dniu imienin swego Patrona

Z okazji imienin Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego Ognisko pierwsze O. M. P. w Bydgoszczy urządziło uroczystą wieczornicę. Dostojny Solenizant Pan Prezydent Mościcki jest Patronem Ogniska I, to też obchód przygotowano z całym pietyzmem. W nowootwartej, prześlicznie udekorowanej świetlicy przy ul. Marsz. Focha zebrali się liczni członkowie, goście i przedstawiciele urzędów, prasy, oraz miejscowego społeczeństwa, jak również członkinie Ogniska II żeńskiego z kierowniczką ob. Osmólską-Kossową. Koło Przyjaciół OMP. reprezentował prezes inż. Podworski i prof. Monasterski.

Obchód zagaił okolicznościowem przemówieniem z ramienia kierownictwa Oddziału ob. Orzechowski, poczem p. prof. Mrotek wygłosił do zebranych przemówienie, naświetlając w niem sylwetkę Pana Prezydenta i Jego pracę na polu nauki ścisłej, jak i na terenie państwowym. Przemówienie swe zakończył prelegent okrzykiem na cześć Solenizanta, poczem odśpiewano wspólnie hymn narodowy i marsza I Brygady.

Na dalszy program uroczystości złożyły się: deklamacja najmłodszego „ompiaka“ ob. Pawlaczyka o Panu Prezydencie, popis kwartetu OMP., oraz deklamacja zbiorowa. Odśpiewaniem hymnu bydgoskich „ompiaków“ zakończono miłą uroczystość, poczem gospodarze podejmowali gości podwieczorkiem.

Na tem miejscu wypada raz jeszcze podziękować bydgoskim P. T. kupcom, którzy ofiarowali Ognisku OMP. pieczywo i wyroby mięsne na skromny, wspólny posiłek.

Wieczór poświęcony czci Pana Prezydenta przez młodzież „ompiacką“ pozostanie w sercach członków Ogniska długo w żywej pamięci. Całość wypadła bardzo efektownie i pięknie, co jest zasługą instruktora śpiewu ob. Malinowskiego, „artystów-malarzy“ Witolda i Jerzego Chylareckich i innych gorliwych współpracowników Ogniska.

Konferencja senatorów i posłów Wielkopolski

Pod przewodnictwem p. wojewody Maruszewskiego odbyła się w gmachu urzędu wojewódzkiego konferencja grupy wielkopolskich senatorów i posłów. Na konferencji tej omawiano potrzeby gospodarcze Wielkopolski, a przedewszystkiem sprawę bezrobocia i klęski posuchy, jaka w ostatnich dwóch latach nawiedziła całą niemal Wielkopolskę. Tematem obrad były również sprawy administracyjnego podziału województwa i likwidacji niektórych powiatów.

Jak to pozory czasem mylą

Niesłuszne oskarżenie kierownika szkoły

W Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy toczyła się charakterystyczna rozprawa poszlakowa, ilustrująca, jak niekiedy pozory niesłusznie obciążają człowieka.

Na ławie oskarżonych zasiedli **kierownik szkoły w Mamliczu pod Szubinem Jan Sosabowski, żona jego Marja, 68-letni teść Ignacy Filanowski i 37-letni dozorca szkoły Władysław Makowiecki,** obarczeni zarzutem sprzedaży węgla, należącego do szkoły. Jak wykazał przewód sądowy Koło Rodzicielskie szkoły poruczyło jej kierownikowi Sosabowskiemu troskę o opał na zimę, ściślej o ogrzewanie sal szkolnych. Ponieważ gmina nie dysponowała potrzebnym na ten cel funduszem, p. Sosabowski niechcąc dopuścić do tego, by dziatwa szkolna marzła zimą, z własnych funduszów zakupił węgiel, przyczem zarząd gminny spłacał należności za efektywnie zużyte ilości opału oskarżonemu ratami miesięcznemi. P. Sosabowski sprzedawał węgiel, który aczkolwiek zmagazynowany był w szkole stanowił jednak jego niepodzielną własność, również i swym znajomym, krewnym oraz poszczególnym włościanom. Te praktyki, w których nie mieściły się żadne znamiona przestępstwa, podpadły miejscowemi posterunkowi policyjnemu. Podejrzenie powzięte zdawało się nabierać cech prawdopodobieństwa, z chwilą, gdy oskarżony doniósł o dokonanej w szkole kradzieży 15 ctr. węgla.

Przodownik posterunku p. Wika był pewnym, iż p. Sosabowski fałszywem donosem o kradzieży pokryć chce nielegalną sprzedaż węgla szkolnego, to też nie dziw, iż zaraportował o całej tej „podejrzanej“ sprawie swym władzom przełożonym. W ten sposób pozorne przestępstwo kierownika szkoły, któremu miały być pomocnemi osoby wyżej wymienione, znalazły się na wokandzie Sądu Okręgowego. Wobec tego, iż w czasie przewodu sądowego poszlaki władz śledczych okazały się na podstawie przedłożonych przez p. Sosabowskiego faktur, zaświadczeń i innych dowodów całkowicie bezpodstawne, przeto **trybunał wydał wyrok uniewinniający wszystkich czterech podsądnych.**

Rozwój T.C.L. w Bydgoszczy

Prezesem ponownie jest ks. proboszcz Skonieczny

Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie bydgoskiego okręgu Tow. Czytelń Ludowych, które zagaił **prezes ks. prob. Skonieczny.** Sprawozdania złożone przez poszczególnych członków Zarządu zobrazowały wydajną pracę oświatową Towarzystwa, które mimo kryzysu rozszerza z dnia na dzień zasięg zbożnej swej działalności. **W r. 1935 powiększono księgozbiór o 367 tomów,** tak iż obecnie bibljoteka Towarzystwa dysponuje niemałym zasobem książek w ilości **około 4000 tomów.** Wypożyczono w okresie sprawozdawczym **10.281 książek.** Wpływy wynosiły 3.401,14 zł., wydatki 2.849,10 zł., tak, iż **budżet T. C. L. zamyka się nadwyżką 507,04 zł.** W ożywionej dyskusji zabierali głos ks. prob. Skonieczny, ks. prof. Hanelt, rektor Dachtera, rektor Suszycki i in. Zgodnie podnosząc wagę działalności T. C. L. na niwie krzewienia kultury wśród najszerszych warstw społeczeństwa drogą rugowania niezdrowej, sensacyjnej i najniższym instynktom schlebiającej książki, beletrystyką selekcyjną, o walorach zarówno literackich, jak i ideowych. W związku z powyższem wskazywano na konieczność kaptowania TCL. nowych członków i pracę tę powierzono p. Graczykowi.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowych władz Towarzystwa. **Prezesem został ks. prob. Skonieczny, I. wiceprezesem rektor Suszycki, II-gim — ks. prof. Hanelt, sekr. — Łagocki, skarbnikiem — Bartnicki, bibljotekarką — Z. Graczykówna.** Komisję rewizyjną tworzą pp. **Ziętak, rektor Dachtera i Koralewicz.** W wolnych głosach ks. prob. Skonieczny zaapelował do obecnych, by posługiwali się z okazji uroczystości narodowych, rodzinnych i in. artystycznie wykonanemi telegramami TCL., oraz polecali je swym znajomym.

Z „raju“ małżeńskiego

Jeden pobił, a drugi chciał zabić

Zamieszkały przy ul. Brzozowej 47 kelner **Stanisław Urban,** z natury już jest wielce porywczy i w swej krewkości traci umiar, zwłaszcza gdy zajrzy do kieliszka. Wróciwszy do domu w stanie zlekka zagazowanym, wszczął z połowicą swą Kazimierą kłótnię. Rozjuszony ciętemi odpowiedziami żony brutal rzucił się na nią i w tak przykry sposób oporządził, iż zbitą do nieprzytomności niewiastę musiano odstawić karetką Pogotowia do Szpitala Miejskiego.

Podobny wypadek nieporozumienia małżeńskiego acz nie z tak przykrym epilogiem wydarzył się w domu nr. 20 przy ul. Śniadeckich. Zamieszkały tamże Brunon S., porwany pasją „poprzysiągł“, iż zamorduje swą żonę Leokadję. Żona w obawie, by mąż nie urzeczywistnił swego „zbożnego“ zamiaru, uciekła z domu w kierunku pobliskiego komisarjatu policyjnego, by tam znaleźć pomoc i schronienie przed „miłym“ mężulkiem, który nie popuścił i gonił swą małżonkę po ulicach miasta. Zdziczałym jegomościem zajęła się policja.

Strata 800 zł, a „przyjaciele“ siedzą

Oszuści stale żerują na rolnikach

Emil Liedtke, rolnik z Budzynia pod Bydgoszczą, będąc w tarapatach, zabiegał o uzyskanie pożyczki w wysokości 7 tysięcy zł. Mimo starań, nie mógł jej w dzisiejszych ciężkich warunkach kredytowych uzyskać. Z trosk swych zwierzył się dwom znajomym, którzy omamili gospodarza przyrzeczeniem wystarania się dzięki swym znajomościom i stosunkom o upragnioną pożyczkę. Rolnik ufając zbytnio „pośrednikom“, wręczył im tytułem kosztów około 800 zł. Dopiero po pewnym czasie, gdy mimo „starań“ wpływowych przyjaciół realizacja pożyczki wydawała się mniej niż problematyczną, gospodarz spostrzegł, iż padł ofiarą zwykłych oszustów. W brzydką tę sprawę wmieszała się policja i obu wydrwigroszów aresztowała.

Czy Pani ma chwilkę czasu w godzinach rannych?

Jeżeli tak, to proszę koniecznie zajść do firmy „Be-De-Te“ w miejscu, róg Dworcowej i Gdańskiej. Odbywają się tam właśnie pokazy prania Persilem. Rzecz naprawdę pouczająca — to każdy musi przyznać! Od prania w zimnym rozczynie poczynając, aż do gotowej uprasowanej sztuki bielizny, widać wszystkie zabiegi, z któremi każdy musi się zapoznać, kto ma do czynienia z delikatniejszą bielizną. Kto zaś naprawdę rozumie się na praniu, ten odrazu jest jak gdyby bogatszy w bieliznę. A więc — proszę nie zapominać: jutro rano w firmie „Be-De-Te“ w miejscu. Pokazy trwają tylko do 8 lutego br.

Znowu cenne nagrody na Redutę Prasy

Liczba nagród na Redutę Prasy, która odbędzie się w sobotę, dnia 8 lutego w salach „Pod Orłem“, stale wzrasta.

Obecnie notujemy, że dyr. Teatru Miejskiego p. Stoma ofiarował 2 loże a mianowicie na 22 bm. („Balladyna“) i na 29 lutego („Orfeusz w piekle“).

Wkońcu najnowsza nagroda wpłynęła od p. prezydenta miasta Bydgoszczy Leona Barciszewskiego. Jest nią wysoko wartościowa waza kryształowa, która wystawiona jest w oknach firmy Dymkowski przy ul. Gdańskiej.

Mistrzostwa miasta w ping-pongu

Z polecenia Miejskiego Komitetu WF i PW tegoroczne mistrzostwa miasta w tenisie stołowym drużynowe, indywidualne oraz gier doublowych i mixtowych zostały powierzone Klubowi Sportowemu „Leo“. Turniej odbędzie się w świetlicy K. S. Leo (ul. Gdańska 109) od 13 do 16 bm. od godz. 19. Zgłoszenia wraz z opłatą 2 zł. od drużyn i od gier podwójnych i pojedyńczych 0,50 zł. należy kierować na ręce p. Sawiaka Janusza do świetlicy klubowej od godz. 16-tej do godz. 20.

Losowanie odbędzie się w dniu 12. bm. o godz. 20 w świetlicy K. S. „Leo“. Tegoroczne mistrzostwa zgromadzą niewątpliwie liczne rzesze miłośników tego miłego i pożytecznego sportu.

Pan Wincenty ma głos!

Niesamowitą awanturę zainscenizował w jednej z restauracyj przy ul. Grodzkiej w Bydgoszczy **imć pan Wincenty W.** obrażony srodze za niepodanie mu żądanej wódki. Amator alkoholu przybył do lokalu już w stanie silnie podchmielonym, to też restaurator, mając przytem na względzie wrodzoną niechęć gościa do wyrównywania należności za poprzednie libacje, poprosił zawianego o opuszczenie lokalu. Sierdzisty pan Wincenty popadł w szał i począł demolować urządzenie wnętrza. Kres awanturze położyła wezwana policja. Trzech posterunkowych musiało długą chwilę borykać się z p. Wincentym, nim zdołano go obezwładnić i do aresztu odstawić.

Koń w studni

Niecodzienny wypadek miał miejsce na terenie posesji p. Józefa Mikody przy ul. Sierocej w Bydgoszczy. Znajomy Mikody leśniczy Jankowski z Nadleśnictwa Jachcice, podjął się przeorania pługiem przylegającego do posesji ogrodu. W pewnej chwili koń ciągnący pług wstąpił na deski pokrywające studnię. Deski pod ciężarem konia załamały się i przerażony wałach wpadł do studni, zahaczając przedniemi nogami o jej obramowanie. Zawezwana straż pożarna zdołała po dłuższej pracy wydobyć z matni dość okaleczone zwierzę.

Pan Wojewoda St. Kirtiklis orędownikiem Tow. Czyt. Ludowych

Pan Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis otrzymał następującą depeszę:

Zawiadamiamy uprzejmie, że Bank Gospodarstwa Krajowego na wniosek J. Wielmożnego Pana Wojewody przekazał nam w subwencji 750 zł. Sumę tę zużywamy na urządzenie kursów bibljotekarskich. Mamy zaszczyt przy tej sposobności donieść, że taki kurs odbył się już w Brodnicy. Wzięło w nim udział 30 bibljotekarek z tamtejszego powiatu. Dziękujemy J. Wielmożnemu Panu Wojewodzie za łaskawe poparcie naszej pracy.

Z wyrazami głębokiego poważania
Dyrektor T. C. L. (—) Ks. dr. Milik.

Strażostwo powiatu chełmińskiego zebrane 3 lutego na zgromadzeniu rady oddziału powiatowego przesyła Panu Wojewodzie jako Gospodarzowi Ziemi Pomorskiej wyrazy czci i przywiązania i przyrzeka rzetelną i uczciwą pracę strażacką dla dobra społeczeństwa i Państwa w myśl wielkich zasad pozostawionych nam przez zgasłego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prezes Rady i Zarząd Oddz. Powiatowego:
(—) Br. Biały.
Starosta Powiatowy:
(—) Szupryczyński.

Z Jabłonowa Pomorskiego
Wystawienie operetki p. t. „Studenterja"

W niedzielę dnia 2 lutego br. wystawiona została tutaj staraniem Klubu Sportowego „Naprzód" i przy współpracy wybitniejszych śpiewaków z Koła Śpiewu „Lira" im. I. Paderewskiego; 3-aktowa, melodyjna i arcywesoła operetka „Studenterja" Wład. Turowskiego.

Mimo, że wykonana wyłącznie miejscowemi siłami amatorskiemi całość, a szczególnie śpiewy stały na wysokim poziomie. Do reżyserji i kierownictwa muzycznego zaproszono młodego, utalentowanego nauczyciela muzyki i śpiewu p. Jana Białeckiego z Jabłonowa, który z zadania wywiązał się pierwszorzędnie, zyskując na premjerze ogólne uznanie i brawa licznie zebranej publiczności.

W rolach głównych wystąpili pp.: Ciemińska (Maryla), Anczykowska (Helenka). oraz pp.: Szalla (Zbyszek), Smolikowski (Eufrazy) i Gwiazdowski (Bolek), którzy grali i śpiewali z zacięciem prawdziwie artystycznem. Wobec licznego napływu publiczności na to pierwsze przedstawienie zabrakło miejsc. Operetka więc będzie dwukrotnie powtórzona. Panu Sodowskiemu, prezesowi K. S. „Naprzód" należy się na tem miejscu pełne uznanie za inicjatywę oraz za starania w kierunku krzewienia kultury śpiewaczej i rozwoju organizacji sportowej.

B. N.

Zabawy „maszopskie"

We wszystkich osadach półwyspu Helskiego odbywają się obecnie t. zw. zabawy „maszopskie". Rybacy łowiący w maszoperjach, to jest spółkach pod przewodnictwem szypra, po ukończeniu pracy nad przygotowaniami do połowów drugiego okresu zimy urządzają zabawy ludowe zwane „maszopskie". Podczas tej zabawy panuje zwyczaj obierania jednego rybaka, który będzie im w połowach przewodził, czyli tak zwanego maszopa. Zabawa ma charakter specjalnego obrzędu rybackiego.

Dziecko z żabią głową

U pewnej rodziny bezrobotnego w powiecie czarnkowskim urodziło się dwunaste dziecko, z których ośmioro normalnie żyje. Dziecko przyszło na świat nieżywe i z żabią głową.

Śnieg na Wybrzeżu

Wczoraj na wybrzeżu i w pozostałych miejscowościach powiatu morskiego spadł obfity śnieg.

Skradli garderoby za 1.150 zł

Nieznani sprawcy włamali się za pomocą wyduszenia szyby w oknie do mieszkania Jana Majrowskiego w Wętflu w pow. świeckim i skradli większą ilość garderoby i bielizny, ogólnej wartości około 1.150 złotych.

Gdzie kupić los?

Kto pod kim dołki kopie...
Ślusarz oskarżył sędziego

Na niezbyt przemyślany koncept wpadł **39-letni ślusarz Maksymiljan Wiland z Bydgoszczy,** który w przystępie lekkiego zamroczenia umysłu **zabawił się w denuncjatora,** absorbując uwagę prezesa Sądu Okręgowego banialukami, uwłaczającemi czci jednego z sędziów grodzkich. Ponieważ wszczęte na tej podstawie dochodzenia wykazały, iż Wiland doniesienie o sędzim wyssał z palca, przetō pociągnięto donosiciela do odpowiedzialności sądowej. **Rozprawa p. Wilanda zakończyła się dlań wyrokiem opiewającym na 8 miesięcy więzienia i 20 zł grzywny.**

Koła pociągu urwały głowę kolejarzowi
Straszna śmierć przetokowego w Gdyni

Wczoraj wieczorem na przejeździe kolejowym w porcie wydarzył się straszny wypadek. Przetokowy Władysław Różański, **zajęty przy odczepianiu wagonu manewrującego pociągu, pośliznął się i wpadł pod koła wagonów.** Stało się to tak błyskawicznie, że nikt nie zauważył tragicznego upadku kolejarza. Nagle powietrze rozdarł nieludzki krzyk, urwany nagle. Zatrzymano pociąg. Na szynach kolejowych leżały zwłoki Różańskiego z odciętą głową.

Śp. Władysław Różański pochodził z Wejherowa, liczył 43 lat, osierocił żonę i dwoje dzieci.

Co na drodze — to nieprzyjaciel
Gotówka — zegarki — prześcieradła

Około godz. 23 3-ch drabów napadło na mieszkanie małorolnego Balickiego Florjana w Trepkach w pow. brodnickim. Napastnicy powybijali najpierw kamieniami szyby, następnie weszli do mieszkania i zrabowali 20 zł. w drobnym bilonie, 1 budzik, 1 zegarek męski niklowy z brzegiem pozłacanym, 2 obrączki ślubne, 2 prześcieradła i powłoczkę białą. Sprawcy po dokonanym czynie zbiegli.

Małżonkowie Baliccy w obawie przed napastnikami uciekli z mieszkania i ukryli się w chlewie, skąd wyszli dopiero, gdy rabusie oddalili się.

800-lecie miasta Łowicza

W roku bieżącym, Łowicz niegdyś siedziba prymasów Polski oraz biskupów gnieźnieńskich, obchodzi 800-lecie swego istnienia. W związku z tym jubileuszowym rokiem projektowane są różne obchody i uroczystości.

Łowicz, liczący obecnie około 20 tysięcy mieszkańców jest głównem miastem księstwa łowickiego, obejmującego nadto kilkadziesiąt wsi, osad i miasteczek, które zabrane w r. 1795 przez rząd pruski, zostało następnie przez Napoleona nadane marsz. Davoust, a potem w r. 1820 przez cara Aleksandra I bratu a wielkiemu księciu Konstantemu. Ten sam car Joannę Grudzińską, wychodzącą zamąż za owego Konstantego, jako namiestnika Królestwa Kongresowego, mianował „Księżną Łowicką". Od roku 1831 Księstwo Łowickie stanowiło dobra koronne, dziś należące do państwa.

Prawo i życie

Czy dzieciom wolno zająć mieszkanie po rodzicach?

Wdowiec G. posiadał 3-pokojowe mieszkanie. Razem z G. mieszkała jego 19-letnia córka i 24-letni syn. G. w czerwcu ożenił się powtórnie i wyprowadził się do mieszkania swej nowej małżonki, pozostawiając swój dawny lokal dzieciom. Gospodarz domu wystąpił o eksmisję, tłumacząc w sądzie, że G. odstąpił bez jego zgody lokal osobom trzecim, co stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia. Sąd skargę gospodarza oddalił. W motywach ustnych sąd podał, że lokator może swe prawa wykonywać nietylko osobiście, lecz również przez swych domowników, skoro więc nawet wyprowadził się z mieszkania, to jednak dzieci poprzednio z nim zamieszkałe mają prawo lokal zajmować.

Czy urzędnik musi wrócić z urlopu na żądanie pracodawcy?

W lipcu ub. r. pracownik biura technicznego L., w Warszawie, udał się za zgodą pracodawcy na urlop wypoczynkowy. Około 15-go został on wezwany listem przez swego szefa, aby natychmiast wrócił do pracy, gdyż jest bardzo pilna robota.

Urzędnik odpowiedział listownie, iż bardzo żałuje, ale ponieważ wynajął na miesiąc lipiec pokój dla siebie i rodziny, powrót mógłby go narazić na stratę kilkudziesięciu złotych. Właściciel biura, oburzony na nieposłuszeństwo urzędnika, oświadczył mu, że wobec jego listownego oświadczenia uważa umowę pracy za rozwiązaną z winy pracownika. Sprawa oparła się o sąd, który stwierdził, że ponieważ pracodawca nie może odwołać pracownika z udzielonego mu urlopu, więc brak zgody pracownika na przerwanie mu urlopu nie może być uznany za ważną przyczynę do zerwania umowy z winy pracownika i że wobec tego pracodawca musi zapłacić kwotę żądaną w pozwie.

Notatki sportowe

W środę wieczorem odbył się w Toruniu w świetlicy Związku Strzeleckiego ciekawy mecz ping-pongowy między drużynami T. K. S. „Strzelec" i K. S. M. Mokre. Odbyło się 5 spotkań. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny T. K. S. Strzelec w stosunku 3:2. **Sensacyjną i niespodziewaną porażkę poniósł mistrz Pomorza Porsz,** który przegrał z mistrzem Torunia Osmańskim (Strzelec) w dwóch krótkich setach 21:8, 21:11. Wyniki pozostałych spotkań są następujące: Kliński (St.) — Moryson 14:21, 19:21. Winiarski (St.) — Sochacki 21:18, 21:16. Kilichowski (St.) — Karczewski 21:13, 21:17. Rachmaninow (St.) — Szymański 15:21, 21:12, 8:21. Wyróżnił się Kilichowski, który powraca do dawnej świetnej formy.

* * *

Toruński Klub Wioślarski znajduje się na drodze świetnego rozwoju, co najlepiej odzwierciadlają dane cyfrowe za ostatnie trzy lata. W tabeli punktacyjnej Polskiego Związku Wioślarskiego, Toruński Klub Wioślarski w ogólnej punktacji wszystkich klubów polskich zajmował w roku 1933, 18-te miejsce, w roku 1934 16-te miejsce a w roku 1935 zaszczytne 10-te miejsce. Ilość osiągniętych zwycięstw w poszczególnych latach jest również imponująca: w roku 1933 zajęto w regatach 4 pierwsze i 4 drugie miejsca, w roku 1934, 6 pierwszych i 8 drugich miejsc, a w roku 1935, 14 pierwszych i 6 drugich miejsc. Ogólna ilość wyjazdów i przewiosłowanych kilometrów wykazuje znaczny rozwój. I tak: w roku 1933 na 2.322 wyjazdy przewiosłowano 31.534 km., w roku 1934 na 3.578 wyjazdów przewiosłowano 39.070 km. a w roku 1935 przy 4.050 wyjazdach przewiosłowano okrągłe 40.000 km. Również i ruch wycieczkowy znajduje coraz więcej zwolenników. Wycieczek ponad 50 km w roku 1933 odbyto 17, w roku 1934 — 18, a w roku 1935 — 22. Ponadto w każdym roku odbyto po jednej wycieczce zagranicznej do Gdańska, Berlina i Rumunji.

* * *

Drużyna ping-pongowa T. K. S. „Strzelec" wyjeżdża w nadchodzącą niedzielę do Bydgoszczy, gdzie uczestniczyć będzie w turnieju o puhar p. Schmidta.

Programy radjowe
Sobota, 8 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 7.30—7.50 Dziennik poranny. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12.00—12.03 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.15 Dziennik południ. 12.25—13.25 Melodje operetkowe. Wyk.: Maryla Karwowska, Janusz Popławski i Chór P. R. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.00—15.15 „Igraszki romantyczne" — fragment z powieści Piotra Choynowskiego p. t. „Młodość, miłość i awantura". 15.15—15.20 „Nasz handel morski". 15.30—16.00 Koncert zespołu Pawła Rynasa. 16.00—16.15 Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquigny. 16.15—16.45 „Tomcio Paluch we Lwowie" Juljusza Tota — wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). 16.45—17.00 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00—17.15 „Z sekretów stolicy" „Pytje i Kassandry" — reportaż red. Stanisława Dzikowskiego. 17.45—17.50 „Świat naszych zwierząt" — „Salamandra" — pogadanka, wygł. prof. Wacław Roszkowski. 17.50—18.15 „Mieczysław Karłowicz w Tatrach" (z Poznania). 18.15—18.40 Polskie utwory fort. w wykonaniu Heleny Ottawowej (ze Lwowa). 19.40 Wiad. sport. ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00—20.45 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, z udziałem Heleny Azarewicz (sopran) oraz zespołu żeńskiego (poczwórny kwartet) szkoły Margot Kaftal. W programie muzyka francuska. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00—21.30 Audycja dla Polaków zagranicą, poświęcona polskiemu morzu. 21.30—22.30 „Szepty balowe" — obrazki karnawałowe Teodozji Lisiewicz i Jerzego Tepy (ze Lwowa). 22.30—22.35 „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen". 22.35—24.00 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry jazzowej Adama Furmańskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 Parę informacyj. 12.15—12.25 Muzyka z płyt. Stanisław Moniuszko. 19.30—14.30 Grają orkiestry wiejskie i harmonistów (płyty). 14.30—15.00 Chór Juranda i Andrzej Bogucki (płyty). 15.20—15.30 Przegląd giełdowy. 17.15—17.45 Nowości z płyt (z Warszawy). 18.40 „Bydgoszcz w poezji współczesnej", pog. regj. wygł. dr. Jan Piechocki. 18.50 „Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.55 Chwila włoskich śpiewaków (płyty). 19.09—19.10 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dzień następny. 19.20—19.35 Koncert reklamowy. 19.35—19.40 Wiad. sport. z Pomorza.

ZAGRANICA

17.15 Rzym. Muzyka taneczna. 17.30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 17.55 Bratisława. Pieśni węgierskie. 18.00 Berlin. „Muzyka o zmierzchu". 18.00 Koenigswust. Pieśni i tańce ludwowe. 18.00 Moskwa (WCSPS). „Róża Stambułu" — operetka Falla. 18.45 Moskwa (WCSPS). Koncert symfoniczny. 19.30 Wiedeń. „Oberża pod białym koniem" — operetka Benatzky'ego. 20.10 Lipsk. „Od Straussa do Lehara" — koncert orkiestrowy. 20.10 Koenigswust. „Walc na lodzie" — wesoły koncert. 20.30 Oslo. Koncert Wagnerowski. 20.35 Beromuenster. Muzyka i piosenki jodlerów. 20.35 Rzym. „Mefistofeles" — opera Boito (tr. z La Scali). 21.00 Bruksela franc. „Piękna Helena" — operetka Offenbacha. 21.00 Radio Paris. „Cud" — dramat muz. Hue'go. 21.00 Anglja (Reg. Progr.). „Tosca" — opera Pucciniego (akt I). 21.35 Medjolan. Koncert kameralny. 21.40 Budapeszt. Muzyka cygańska. 21.45 Anglja (Reg. Progr.). Utwory fort. Debussyego. 22.10 Wiedeń. Recital fort. Czarniawskiego. 22.20 Monachjum. Reportaż z Olimpjady zimowej. 22.40 Berlin. Wieczór śmiechu i tańca. 22.40 Lipsk. „A jutro niedziela" konc. 22.50 Hilversum I. Rec. skrz. J. Szigetiego. 23.00 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka lekka. 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23.00 Hamburg. Muzyka tan. 23.05 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.10 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.45 Radio Paris. Muzyka tan. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

Pończochy

moje szlagiery:

1,85	2,10	2,25	2,70
z połyskiem trwałe — długie.	półmat. o bardzo dobr. wyglądzie, długie i b. trwałe.	matowe, eleganckie o cudnym wyglądzie, nadzwyczaj dobre.	matowe ze strzałką bardzo długie, specjalnie wzmocnione

Kto u mnie pończoszki raz kupi — pozostaje stałym klientem.

W. Jędrowski TORUŃ róg Szczytnej i Szerokiej

Warto wejść na piętro → I. piętro. 1148 C

TORUŃ

3 pokojowe
mieszkanie komfortowe zaraz do wynajęcia. Toruń-Bielany, Żwirki i Wigury 52 Matczak. 1128 C

Maszynistka
pisząca biegle według dyktanda po polsku i po niemiecku, może zaraz wstąpić do kancelarji adwokata Dr. Wiśniewskiego, Toruń, Przedzamcze 20. 1129 C

Zgubiono
dowód tożsamości Nr. 466382 wydany przez D.O. K.P. w Toruniu. Łaskawe oddanie, Toruń, Piaskowa 10, I. p. l. 1127 C

Kupię sklep kolonjalny
z urządzeniem składowem, może być częściowo z towarem, w dobrym punkcie. Oferty do „Dnia Pom." pod „1500".

Palacz
do cegielni potrzebny. Cegielnia powiatowa, Aleksandrów Kuj. 1143 C

7 pokojowe
komfortowe mieszkanie I. piętro ul. Szeroka 2 parterowe, centralne ogrzewanie zaraz do wynajęcia. Zgł. Magdowski, Toruń, Łazienna 32 skład. 1142 C

Wróżka
nieomylna. Sukiennicza 15, m. 4, również w niemieckim, Toruń. 1141 C

Swieże
mleko dostarcza dziennie od r. 1896 Majętność Przysiek. Tel. 1313. 1139 C

Dam 500 zł
kaucji — przyjmę jakąkolwiek posadę. Oferty do „Dnia Pomorsk." Toruń, pod „500".

GDYNIA

Magazyny
murowane do wynajęcia. Wiadomość: Gdynia: Śląska 15, Wilczyński, telefon 11-41. 1115 M

Poszukuję
pracy w charakterze kelnera, magazyniera lub woźnego. Znam 4 języki: polski, niemiecki, francuski i rosyjski. Mogę złożyć kaucję. Oferty „Gazeta Morska", Gdynia, pod. nr. 4841. 1153 M.

Mężczyzna
w średnim wieku, mechanik poszukuje panny lub wdowy celem ożenku. Oferty z załączeniem fotografji „Gazeta Morska", Gdynia, pod nr. 4840. 1154 M

Zakład optyczny
Oskar Meyer właśc. Jasieńska i Zeller
zał. 1890 Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 21. tel. 13-89
Sumienne wykonanie wszystkich okularów.
Fachowa i rzetelna obsługa. 1130

Meble wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych
== poleca == 8682
Bydgoski skład mebli
Gdynia 10 lutego 37. Telefon 2047
Fabryka Mebli
właściciel B. SIUDOWSKI
Bydgoszcz, Jasna 11. Telefon 2274.

Km. 45/36. 1158

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie, Józef Mazuś, mający kancelarję w Koronowie, ul. Wilsona nr. 12 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1936 r. o godz. 8,30 w Koronowie, przy ul. Rynek nr. 16, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Wacława Falkowskiego w Koronowie, Rynek nr. 16 składających się z: 1 bibljoteki dębowej czarnej, 1 biurka męskiego dębowego czarnego, 1 kanapy gobeliną krytej, 1 stołu okrągł. dęb. czarnego i 17 cnt. makuchu lnianego i rzepakowego, oszacowanych na łączną sumę 606,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Koronowo, dnia 4 lutego 1936 r.

(—) Józef Mazuś,
komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie.

Prawdziwa czarna i biała magja!



Każdy bez wyjątku może: wywoływać duchy i demony odgadnąć cudze myśli, pokonać wrogów, stać się niewidzialnym, odnaleźć złoto schowane przez złodziejów pod ziemią, zadawać rany na odległość i t. p. Hypnotyzowanie siłą wzroku! Różdżka czarodziejska służąca do wykrywania skarbów. Najgłębsze tajemnice Mojżesza i Salomona! Lustro magiczne! Każdy może zdobyć te wszystkie sekrety i jeszcze 639 innych tylko za zł 2.95 lepszy gatunek z 48 kart do wróżby zł 3.95. Płaci się przy odbiorze.

Polskie wydawnictwo magji
POZNAŃSKI, Warszawa
skrz, p. 762/D 877

GDAŃSK

Odwiedzajcie
WEITZ' KAFFEE STUBEN
Gdańsk, Langgasse 69.
Ulubiony zakład gastronomiczny.
Godny uwagi zimny bufet. 200

Brylanty
złoto i srebro
także monety srebrne
kupuje i przyjmuje po najwyższych cenach zamiast gotówki
J. Neufeld & Synowie
Gdańsk, Langgasse 28. 903 Gd

Pogłoski
rozpowszechniane przez p. Woykego z Wrzeszcza, Heeresanger 11, i pannę H. Marquardt w Gdańsku przy ulicy Brabank 15, o mojej osobie nie odpowiadają prawdzie. Przeciw oszczercom wystąpię sądownie. Agusta Plaumann. Gdańsk, Schüsseldamm 32. 1161 Gd

TCZEW

Zgubiono
portfel z dokumentami na nazwisko J. Różański. Oddać za wynagrodzeniem ul. Wybickiego 23, Warsztat szewski, Tczew. 1150 T

Sprzedam na dogodnych warunkach
DOM przy dworcu głównym w Gdańsku, zawierający: 1 lokal duży restauracyjny, 3 sklepy z dużemi oknami wystawowemi, 8 mieszkań 5 i 6 pokojowych — wszystkie frontowe, — **okazyjnie od zaraz.** Zgłoszenia piśmienne do „Gazety Gdańskiej", pod nr. 2094. 1160 Gd

Liczba czynności 3. K. 43/31. 1145

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Grudziądzu i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Grudziądz, tom 67, karta 1905 i tom 64, karta 1838 o wartości użytkowej 265 mk. względnie 4.000 mk. przy ulicy Narutowicza 15 na imię Jana Bielawskiego i jego żony Pauliny ur. Bieńkowskiej na mocy wspólności majątkowej małżeńskiej wpisanej, zostanie w drodze przymusowego wykonania dnia 2 kwietnia 1936 r. o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem, pokój nr. 19.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 22 stycznia 1932 r.

Grudziądz, dnia 5 lutego 1936 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 88/GR.

Numer akt: Km. III. 2491/35. 1147

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu III-go rewiru Wojciech Janowski, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Legjonów nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 lutego 1936 r. o godz. 11-tej w firmie Schimmelpfennig w Grudziądzu przy Placu 23 Stycznia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Walerjana Żelewskiego, składających się z 1 autobusu kompletnego marki „Chewrolet" Nr. rej. 51330 i 1 autobusu marki „International" Nr. rej. P. M. 12548, oszacowanych na łączną sumę 5.000,— złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 5 lutego 1936 r.

Komornik:
(—) W. Janowski.

Km. 881/35. 1159

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie, Józef Mazuś, mający kancelarję w Koronowie, przy ulicy Wilsona nr. 12 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 lutego 1936 o godz. 11-tej w Łąsku-Małem pow. Bydgoszcz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Franciszka Stellmacha w Łąsku-Małem pow. Bydgoszcz, składających się z: 20 wozów żyta w stodole, oszacowanych na łączną sumę 600,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Koronowo, dnia 5 lutego 1936 r.

(—) Józef Mazuś,
komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie.

II. b. F. 11/33. 1157

WYWOŁANIE.

Sąd Grodzki w Inowrocławiu w dniu 26 marca 1936 r. ogłosił następujący wyrok:

Wyklucza się prawa nieznanego wierzyciela hipoteki w kwocie 4.500 mkn. z 4 proc. od 1 lipca 1907 zapisanej w księdze wieczystej Inowrocław k. 1813, dział III. nr. 1 na rzecz Verbandskasse für Schlesische Hausbesitzer und Handwerkergenossenschaften. Eingetr. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht zu Breslau oraz list hipoteczny tej hipoteki unieważnia się.

2) Koszty postępowania ponosi wnioskodawca.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 156/8.

ARTYSTYCZNE
DRUKI KOLOROWE
LITOGRAFICZNE I OFFSETOWE
wykonuje szybko i tanio
POMORSKA DRUKARNIA ROLNICZA SP. AKC.
TORUŃ, UL. BYDGOSKA 56

„EXCELSIOR"
KAWIARNIA, SALA TAŃCA oraz BAR
Pierwszorzędny Dom na miejscu
Otwarty codziennie do godz. 4 rano 546 Gd
Gdańsk. Breitgasse 8—9
Taniec nastrój oraz wielkie wkładki solowe
Zakończenie tygodnia marynarza - Przystępne ceny

Losy I. Klasy 35 Loterji
są do nabycia w szczęśliwej
kolekturze „TUZA"
Rynek 8 **Starogard,** Tel. 261
Tam padają zawsze wysokie wygrane!
Ciągnienie I. kl. już od 20 lutego b. r.
CENY LOSÓW: ćwiartka zł 10,—, pół zł 20,—, cały zł 40,—.
NA JEDEN LOS MOŻESZ WYGRAĆ
1.000.000.— zł.
W każdej Loterji wypłacamy swym graczom tytułem wygranych setki tysięcy złotych.
Nie zwlekaj, tylko zamów jeszcze dziś szczęśliwy los 928
P. K. O. 207.797.

Gospodarujcie oszczędnie
i noście podeszwy marki
Löwen-Sohlen
najtrwalsza skóra naturalna
nieprzemakalne elastyczne
Wykonanie czyste, punktualne i umiejętne
tylko **Heilige-Geistgasse nr. 106**
Także sprzedaż pojedyńczych podeszew i całych kuponów 828 Gd

GRUDZIĄDZ

Dobermankę
rasową, wyjątkowo ładną, sprzedam. Poczta Wydrzno. Piotrowska. 1025 G

Bilansista
zakłada i prowadzi księgi handlowe. Oferty do „Dnia Grudziądzkiego" pod nr. 1486. 1073 Gr

BYDGOSZCZ

Ubikacje na biura
Poważna Organizacja Zawodowa poszukuje w Bydgoszczy 3—5 pokoi, nadających się na biura, w okolicy Dworca Kolejowego na parterze lub I. piętrze. Oferty od właścicieli pod „Ubikacje na biura" do Administracji „Dnia Bydgoskiego" Bydgoszcz. 1120 B

Jakie to łatwe!



za 10 zł możesz zdobyć **miljon**
K. Rzanny
kolektura — skład cygar
Bydgoszcz, Gdańska 25,
Telefon 33-32.



Między profesorami.

— Panie Kolego! Pan jest rzeczywiście bardzo roztargniony. Zapomniał pan krawata.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.20 zł
Z odnoszeniem do domu	2.50 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Gornicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wiktor Mielnikow, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.